

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEPŁATE przyjmują: w Warszawie: Administration Gazy Narodowej ul. Karłowicza 1. 3; w Paryżu: C. Adam Obiorowski 38 rue de Valenciennes; w Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Hoessel...

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDEK VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Autonomia Trentynu a rząd.

Lwów d. 5 sierpnia.

W lutym r. 1874 wnieśli włoscy posłowie z Tyrolu w Radzie państwa memoriał, żądający osobnego sejmiku dla włoskich okręgów wyborczych, takzwanego Trentynu. Odłód podział Tyrolu stoi ciągle na programie Włochów Trentynu. Czynniki oni w tym względzie rozmaite zabiegali, na różne sposoby odpłacali się rządowi opozycją — miały gabinety jeden po drugim, każdy z nich starał się o doprowadzenie do kompromisu, ale Trentynicy byli uporczywi. Hr. Badeni usiłował, jak wszystkie konflikty wewnętrzne, także i ten usunąć, zbliżył się do posłów włoskich i zażądał wreszcie od nich szczegółowego projektu. Ale projekt ten, ułożony przez trentynskich mężów zaufania, zawierał takie żądania nad wszelką miarę, że musieli otrzymać rekrusę. Odpowiedź, jaką z polecenia ministra prezydenta dał Trentyncom namiestnik tyrolski hr. Merfeldt, zawiera kilka ustępów, zasadniczo dla całej Austrii ważnych, mianowicie:

„We wszystkich pertraktacjach względem żyć przedstawieli włoskiej części Tyrolu, co do uzyskania stanowiska odrębnego dla tej części, rząd zawsze się ściśle trzymał tej zasady, że polegająca na prawach konstytucyjnych jedność Tyrolu na wszelki sposób utrzymana być musi. Przy której to zasadzie rząd dzisiaj, tak jak w przeszłości obstawać musi, ponieważ, gdyby trytoryja, które się historycznie w wytworzyły jako królestwa i kraje, składające państwo austriackie, wedle granic narodowościowych rozdzielono, mogłoby to także poza granicami Tyrolu spowodować następstwa, za które rząd nie może brać na siebie odpowiedzialności.

„Ależ także w obrębie granic Tyrolu, który z pewnością do największych krajów należy — zwłaszcza w dobie teraźniejszej, kiedy to od państwa i krajów tak wiele się wymaga — absolutnie trzeba unikać odrywania mniejszej części kraju — która obfitą jest w potrzeby, ale mniej środków do zadośćuczynienia im posiada — od części większej i pod względem ekonomicznym silniejszej, ponieważ ten sposób pomyśleń, iżby owa część, na własne środki i siły ograniczona, posiadała i siły materialne, do zadośćuczynienia swoim zadaniom potrzebne.“

Pierwszy zwłaszcza z przytoczonych tu ustępów odpowiedzi rządowej wywarł ogromne wrażenie między Czechami. „Stylizacją swoją — pisze Politik — nabiera ta odpowiedź znaczenia, daleko sięgającego poza prowincjonalne ramy tyrolskiej kwestyi krajowej; jasne bowiem odrzucenie projektu rozbiorowego stosuje się nie-

tylko do włoskiej tyrolskiej, ale jest też ostrym zaakoentowaniem przeciw niemieckim zachciankom podziału Czech. W formie najurzędowej skonstruowano, że te zachcianki nietylko z prawnego politycznego czeskiego, ale i z państwowego austriackiego stanowiska są niedopuszczalne. Gdyby rząd — jakkolwiekby imię nosił — sankcjonował narodowościowe rozgraniczenie i wynikający stąd administracyjny podział na dwie części historycznej indywidualności królestwa Czechoł, to dałby przez to podstawę do rozluźnienia austriackiego ustroju państwowego, czyli do jego rozkalkowania.

„Rozgraniczenie wedle narodowości wymaga utworzenia sztucznych „okręgów językowych“. Niechaj rząd tą zasadą, będącą podstawą fatalnej spuścizny herbozowskiej, uzna, to będzie ją musiał rozciągnąć na wszystkie kraje mieszańcze pod względem językowym i w ich obrębie przeprowadzić ją w praktyce. Natworzyłoby się stąd nieprzebrane mnóstwo mniejszych i większych terytoriów i anklaw (otoczonych dokoła obszarem innej języka) narodowościowych, zatarłyby się dziejowe granice Austrii i skończyłyby się jej rozkładem. Jeżeli więc rząd odrzuca podziałowy projekt Włochów tyrolskich, to spełnia tylko obowiązek rozumu politycznego, od którego — co do niemieckiego projektu podziału Czech — nie mogłoby się odstąpić, nawet rząd liberalno-niemiecki. Jeżeli przeto my Czesi tak statecznie opieramy się niemieckim dążnościom do rozgraniczenia królestwa Czechoł, to stoimy na straży i to nie w ostatnim rzędzie, oraz na straży ogółu państwowego przeciw destrukcyjnym zapędom Niemców. Dowodem tego odpowiadź rządu na włoski tyrolski projekt autonomii.“

„Ale ta odpowiedź rządu ma także pewne znaczenie dla Galicji, mianowicie że względem żądania pseudonarodowości ruskich i moskalfildów, aby Galicja na dwie części odrębne części podzielona została. Jeżeli już pominiemy Radę państwa i sejm, bez których zezwolenia taka zmiana jest absolutnie niemożliwa, to żaden rząd — jakiby nie był i jakby się nie nazywał — byle był austriackim, jak dawniej, tak teraz i na przyszłość nie dopuści do zniweczenia historycznej organizacji królestwa i krajów Austrii. To wynika jasno ze wspomnianej odpowiedzi rządowej na projekt włoski-tyrolski, chociaż od zupełnego podziału Tyrolu nie wymaga, tylko autonomii dla Tyrolu włoskiego. A jakby zachciankę pseudo-ruską przyjęli przedwzrostki Czesi, to aż nadto wyraża Politik jak i cała bez wyjątku wiadoma opinia Czechów. A właśnie teraz znowu odzywają się w prasie ruskiej głosy natroszywe za podziałem Galicji, i rozbrzmiewają na agitacyjnych zgromadzeniach ruskich.

Wreszcie wykazuje odpowiedź rządu, że projekt włoski-tyrolski do tegoby w praktyce doprowadził, iżby

dla sejmiku tyrolskiego tylko sprawy obrony krajowej pozostały, i tak kończy.

„Rząd nie przyjmując propozycji projektu, a zatem odrzucając żądania autonomii, świadom jest odpowiedzialności, jaką ze względu na publiczne stosunki tej części kraju bierze na siebie. Ale jest zarazem zupełnie przekonany, że w porozumieniu z krajową reprezentacją Tyrolu uda mu się wadliwość, jakie we włoskim Tyrolu bez wątpienia istnieją, i których usunięcie ustawodawstwu krajowemu i administracji przypadła, usunąć przedź i gruntownie, niżby to przez nadanie wyjątkowego stanowiska owej części Tyrolu kiedykolwiek stać się mogło.“

KORRESPONDENCJE.

Poznań d. 3. sierpnia.

(Ulewy i szkoda z nich wstrząsają. — W mieście głuche, bo wakacje i kłopotliwe żniwa — Kolonia ferjone pod opieką „Stelli“. — Nawet zabawic się i świętego powieźtra żażyć nie można. — Przykłady politycznych w tem przeszłość w Środzie, Pelpinie i Zaniemyśle. — Ostrońskie z żandarmem i patrolom. — Przykład z Gdańska. — Na nas się miłe, na Niemców krupi. — Nabytki własności ziemskich).

Śląsk Górny, Czechoł, saskonia i Styrya płaczą teraz na spustoszenia i szkody, wyrządzone szaloną nawalnicą i powodnią ku końcowi zeszłego tygodnia. Do Poznania i jego okolicy kłęska ta, dzięki Bogu, z sąsiedztwa nie doszła. Mielimy w mieście ulewę zeszłej srody, było zjad wle strachu w dolnych ulicach miasta, gdy się woda do piwnic lała, lecz większego nieszczęścia przez to nie było.

Natomiast stała już prawie nieopoda przy podniesionej temperaturze daje się we znaki rolnikom. Zyta już zwiezione, pszenica przeciw to na pokosach, to w snochach i wyrasta w bardzo wielu majątkach. Mówią, że i na pniu stojąca jeszcze tak-że wyrastać poczyna. Jęczmień i groch uważają powszechnie za przypadek. Owies zasechł wszędzie. Pociessają tylko okopowizny, a szczególniej buraki okutrowe.

Miasto nasze bywa zwykle puste w tej porze roku. Młodzież szkolna i nauczyciele zażywają wakacji, tak samo urzędnicy sądowi, którzy w wszystkich krajach Rzeczy Niemieckiej od 15 lipca do 15 września mają ferie. Teatr zamknięty, a w tym roku zamknięta w nim i ciągła wystawa sztuk pięknych, bo w gmachu teatralnym zaprowadzają oświetlenie elektryczne. Posiedzenie Towarzystwa przyjaciół nauk zawieszono, że wsi dla bardzo kłopotliwych żniw nie przyjeżdża nikt, kto już koniecznie nie musi. Nawet dzieci ze szkół elementarnych, wyprawione na rekreację na świeże wiejskie powietrze i zdrowszą, obfitszą a pożywniejszą strawę. Ten dział opieki obywatelskiej nad działalno-

nej ludności Poznania, który długie lata miewał s. p. Franciszek Dobrowolski w swych rękach szczęśliwie, wzięło teraz na siebie towarzystwo śpiewackie „Stella“ i urządziło w bliskim Żabikowie większą stałą letniczą, resztę zaś działwy wysłało do domów obywatelskich po wsiach w całej prowincyi, o ile znalazło chętnych do dania podobnej gościnności. Niestety, o domy takie coraz trudniej z każdym rokiem.

I innemi laty i czasy bywała to u nas pora zabaw letnich, wycieczek do lasu, ogrodów i w piękniejsze ustroja, gdzie świeżem powietrzem odcichnąć było można. Dzisiaj i tego nie można: policya bowiem rozciąga na każdą kępę osób ograniczenia swoje, nawet na proste przechadzki dzieci szkolnych z nauczycielami. Tak się wydarzyło teraz właśnie w miasteczku Środzie pod Poznaniem. Tam książdz mionarz Pałkowski wyszedł z dziećmi, które do pierwszej spowiedzi przysposobił, na przechadzkę do lasu. Wnet znaleźli się tam żandarmi i nakazali się rozejść, twierdząc, że maszerowano z chorągiewkami białemi z czerwonymi.

Gdy następnie tak policyjnie rozwiazanie zgromadzenie malowców wróciło do miasta i przed mieszkaniem proboszcza poczęło śpiewać: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, żandarmi i tam pojawili się znowu i starali się rozpedzić gromadkę dzieci. Zgiełk ten powiększył zbiegowisko, a żandarmi do- byli palasz i tymi grozili naprawdę. Wyszli przeciw książdz prałat, posł dr. Jażdżewski, kilku słowami lud uspokoił i wszyscy rozeszli się spokojnie.

Coby się było stało bez tej interwencji, powiedzić nie łatwo. Żandarm to żołnierz, to siła zbrojna u nas. A siła zbrojna używa tu broni siecznej i palnej bardzo prędko. Przed kilku dniami był tego znowu groźny przykład w Gdańsku. Patrol wojskowy aresztował tam jakiegoś łobuza, który się naprzykrzał przy warsztatach okrętowych i jednego z robotników nożem zranił. Aresztowanego prowadzono na główny odwach. Chciał uciec w ludnej ulicy. Patrol krzyknął za nim trzy razy „stój!“ a gdy to nie skutkowało, dał z karabinu ognia i zbiega na miejscu trupem połowył. Kula przeszła ukośnając głowę, uderzyła następnie w gruby słup blachą obity, a przedziurawiwszy ten głęboko, pozostawiła głęboki znak w murze arsenału wojskowego, od którego odbiła się i dość daleko odprysnęła musiała, bo znalazł jej nie zdołano. Jak powiedziałem, działo się to na ulicy w biały dzień i podczas zwykłego ruchu ludności.

Dodam tu zaraz, że w Pelpinie, w Prusach zachodnich, rozwiął wójt tanteejszy jakoby jakie polityczne zabranie zwykłą zabawę w ogrodzie, a to z przyczyną zagrania przez kapelę (naddo niemiecką) jakiegoś tam potpourri, w którym i polska zachodziła się melodia.

W Zaniemyśle zaś zakazał sam landrat bawić się dalej pod gołem niebem, aby nie grano po polsku do tańca. Słowem — mniuchów wypędzono z kraju i wracać im nie pozwalają, natomiast ludności do najniebezpieczszej nie dopuszczają rozrywki i ka- żą chyba poprzestać na paocierzach, jeżeli ludność nie woli się zapijać piwem.

Tymczasem pokazuje się, co już tyle razy pokazywało się dawniejszemi laty. Policya zwykła uważać prowincye pruskie z ludnością polską za pole doświadczalne do swoich ostrych eksperymentów; więc na nas się mello, a skrupiło następnie na Niemczech. Obecnie krzyczą pisma niemieckie na gwałt w miasteczku Sławnie w prowincyi Pomorze. Dzisiaj dano tej prowincyi nazwę „Puttkamerun“, gdyż wszystkie wyższe urzędy dzierża tam dostojnicy z rodziny Puttkamerów, a rządami swymi kamerunkami a la Leist przypominają. Tam w Sławnie dwa razy dawano pozwolenie na zebranie pod gołem niebem i dwa razy w ostatniej chwili odmawiano bez wyluszczenia powodu, którego nikt się nawet domyśleć nie umie. Może to wreszcie i hakatystom otworzy oczy.

Pan Potokki z Bendlewa utworzył z większej części swego majątku ziemskiego majorat. Kilka wsi, nawet większych, wykupił znowu Polacy od Niemców.

Londyn 31. lipca.

(Ostatnie prace sesyi. — Uniwersytet dla Londynu.)

Sesya parlamentu dogorywa. Izba gmin uchwała z pospiechem preliminarz skarbowy i jednocześnie odbywa się rzecz niewinątek, czyli cofanie bilów, które wniesione zostały nie w chęci przeprowadzenia ich, ale dla zamylenia oczu. Nie ziszczą się także przedwydawnia co do starcia się pomiędzy obu Izbami w sprawie wynagrodzenia poszkodowanych robotników. Lordowie odgrażali się buńczucznie, co było rzeczą niezwykłą za zachowawczych rządów, bo zwykle wtedy poprzestają na rejestrowaniu bilów, zaleconych przez rząd. Ponieważ p. Chamberlain jest solą w ich oczach i ponieważ mniemali, że lord Salisbury dzieli ich niechęć ku niemu, zapowiadali, iż bil odrzucą. Ale tymczasem, lord Salisbury wyraził się o p. Chamberlainie jako o swym „drogim przyjacielu“ i przypomniał, że przed trzema laty, podczas kampanii wyborczej, on sformułował program rządu w kwestyach socyalnych i że prosta uczciwość nakazuje jego ministeryalnemu kolegom stać przy nim. Były to słowa szlachne, ale dla usprawniwienia pomyśli lordów można przypomniać, że widzieli niedawno szlachetnego markiza, napadającego gwałtownie na projekt inego kolegi, księcia Devonshiru. Ale jeśli stając w obronie przywileju państwowego Ko-

siola, lord Salisbury mógł lekceważyć powagę takiej osobistości jak książę Devonshiru, to nie mogło mu przyjść na myśl narażać sobie pana Chamberlaina, bo ten nie wahałby się ani chwili z hałasem wystąpić z ministeryum i przygotować sobie tryumfalny powrót. Takiego politycznego błędu pierwszy minister nie mógł popełnić i jakkolwiek mogą być jego osobiste sympatyki dla robotniczych roszczeń, dałby lordów do zrozumienia, iż jest jej obowiązkiem pokonać pigułką bez ceregieli. I istotnie przeszedł już bil w drugim odczytaniu bez najmniejszej poprawki. Odłożyli je do następnego, jak utrzymują, ale wiemy, co to znaczy i można uważać, iż zażegnana jest burza, która zdawała się grozić.

Pomiędzy projektami, które rząd w ostatniej chwili przedstawił, znajduje się jeden wielkiej wagi, bo projekt utworzenia uniwersytetu w Londynie. Londyn nie posiada uniwersytetu z wykładami, katedrami i korporacyjną organizacją, jak w Oxfordzie i Cambridge. Posiada natomiast niejedno kolegium i wyższe zakłady naukowe, ale rozproszone, bez żadnych spójni jednych z drugimi i posiada czoła naukowe, noszące nazwę Uniwersytetu londyńskiego, którego funkcye polegają na egzaminowaniu kandydatów i udzielaniu im dyplomów oraz stopni naukowych. Jest to tedy chaos niesystematyczny, mający atoli w sobie wszystkie oznaki składowe do utworzenia uniwersytetu. Starają co do uczynienia tego ostatecznego wysiłku nigdy nie zamierzano i przed paru laty zdawaliśmy się być nareczenie bliższy cel. Opinia publiczna, która się żywo tą sprawą interesowała, po- bita, straciła na ferworze i teraz nie zdaje się brać na serio projekt rządowy, choćby dlatego, że Izba lordów tym projektem się zajmuje. Musiałoby to stać już poprostu z przy- czyny, że ministrem oświaty jest jej członek książę Devonshiru. Nie ma on zwyczajnie robienia wiele hałasu i ograbiania swoich zamiarów, ale nie można go posadzać o granie komedyi.

Skoro projekt ten przedstawił, to uważa jego przeprowadzenie jako możliwe. Istotnie, nie jest on skomplikowany i nie wymaga długich rozpraw. Polega na woieleniu do uniwersytetu już istniejących kolegiów, jak stare i bogate Tring College, jak nowsze, ale już dojrzałe, Bedford College, jak kilka szkół technicznych, ufundowanych przez korporacje City, albo radę londyńskiego hrabstwa. Te kolegia z jednej strony ze swoimi profesorami, z drugiej uniwersyteckie ciało egzaminujące, mają być połączone, i pozostaje tylko władzy administracyjnej zapewnić luki, poczyniwszy niezbędne nominaoye. — Jak wiadomo, w dwóch stniejących od wieków wszechoiach angielskich wszyscy uczniowie i fel- lows, którzy posiadają naukowe stopnie, mają prawo do głosowania w wszystkich kwestyach, obchodzących

Wieczne miasto

Wrażenia z podróży

Napisał

ZYGMUNT SKIRMUNT.

(Ciąg dalszy.)

Marek Agrypa zbudował wodociąg, który sprowadza do Rzymu po dziś dzień wodę z owych źródeł, zwanych Lacqua Vergine; woda ta jest najzdrowszą z wszystkich innych, zasilających Wieczne Miasto.

Tem wodotrysku jest wspaniała fasada pałacu Poli, oparta na 10 kolumnach i półkolumnach korynckich, dzieło Mikolaja Salvi. Dwaś niolowie podtrzymują ją góry herb Klemensa XII, fundatora tej pysznej ozdoby Rzymu. W środkowej niszy na podwyższeniu olbrzymi Okeanos stoi na rydwanie, złożonym z muszli, u jego stóp pienią się potężne balwany wodne, dokoła mnóstwo zozerniałych, dzikich skał, z pomiędzy których wypada z szumem kilkanaście bystrzych strumieni. Po bokach Neptuna trytonowie bez szat poskramiający naturalnej wielkości konie morskie; w niszach bocznych widać dwie postaci niewieście: „Zdrowie“ i „Urodzaj“. Piękne to dzieło stworzyli Pietro Bracci, Filippo Valle, Andrea Bergondi i Giovanni Grosi i; całość wygląda a w

dzieln i w nocy imponująco. Dla Polaków pamiętne jest to miejsce z tego względu, że koło fontanny Trevi zmarł nagle śmiercią śp. ks. Hieronim Kay-Siewicz.

„Dzień polski“ zakończyliśmy zwiedzeniem kościoła i kolegium polskiego przy via dei Maroniti 1. 22. Skromny a schludny nasz kościółek jest pod wezwaniem św. Jana Kantego. Nad bramą wchodową zawieszony jest herb papieża Leona XIII. i protektora Collegium Polonorum kardynała-wikariego Parrocchio.

W głównym ołtarzu znajduje się obraz malarza Krudowskiego; przedstawiający modlących się u stóp Matki Boskiej Świętych polskich: św. Stanisława, św. Kazimierza i św. Jana Kantego. W dwóch bocznych ołtarzach są umieszczone bardzo piękne posągi z białego marmuru, dar rzeźbiarza hr. Sosnowskiego. Zwraca też na się uwagę wielki obraz, przedstawiający św. Cyryla i Metodego, patryarchów Słowian, twórców pisma słowiańskiego, głągolicy, pierwszych naszych apostołów.

Na uwagę zasługuje też drogoceńny mszał, ozdobiony pięknymi malowidłami — to dar Piusa IX., który ów mszał otrzymał jako podarek od miasta Bolonii. W osobnej szafce znajduje się tu przechowywana wielka świeca, którą Piusowi IX. ofiarowali postulatorzy kanonizacyi św. Józefa Kuncewicza. Papież Pius polecił tej świecy przechowywać w Rzymie aż do owej chwili, kiedy ją będzie można zawieźć do Warszawy i zapalić w dniu „dla wszystkich Polaków najradośniejszym“.

Kościół, dom i ogród, zakupione za polskie pieniądze aere a Polonis collato, należał poprzednio do Maronitów, semiotów-zakonników, mieszkających dawniej na Libanonie.

Z myślą założenia w Rzymie kolegium polskiego nosili się jeszcze przodkowie nasi przed kilkoma wiekami; założonem jednak zostało dopiero przed 30 laty. Collegio polacco zawdzięcza swe istnienie ks. Zmarłowiczom: Semeneć, Kaysiewiczowi i Jelowickiemu, oraz przyjacielowi Polaków, Piusowi IX., który wziął ten zakład pod swoją opiekę i do dał kolegium tytuł: Pontificio.

Do kolegium mogą należeć tylko Polacy giovani della nazione Polacca per istrurie e forvrali al ministero sacerdotale, che dovranno esercitare nelle loro diocesi. Do zarządu należą: rettore, vicerettore, economo, maestro di casa, padre spirituale i prefetto — wszyscy Polacy. Kolegium liczy około 30 seminarzystów; pozań ich na ulicy po zielonych pasach. Młodzieńcy ci oieszą się w Rzymie jak największą sympatją, nawet w kołach nieprzyjznych duchowieństwa. W uniwersytecie Gregorjanskim, gdzie słuchają wykładów, nasi należą do najpilniejszych i najbardziej lubianych — tak mię informowali cudzoziemcy. Rektorem tej pozytywnej dla kraju instytucyi jest oziogodny general Smolikowski C. R. Kolegium polskie wydało przez 30 lat istnienia swemu krajowi bardzo wielu znacznych, światłych i gorliwych pasterzy i nauczycieli; byli lub są między nimi monsignorowie, jeden z kolegiatów nosi dziś fiolety biskupie. W gościnny domu polskim żyją onoty i

obyczaje prawdziwie polskie; to też wszyscy niemal księża nasi, odwiedzający Wieczne Miasto garną się zawsze do zaonej czeładki Bożej, osiadłej przy via Maroniti. Książęta naszego kościoła przemieszkują zazwyczaj w zacisznym a gościnnym domu kolegium polskiego.

Był już wiecór; tysiące gwiazd elektrycznych zajaśniało nad grodem uadtybrzańskim; ruch był w mieście olbrzymi. Wszak prócz stałych mieszkańców gościło tu kilkadziesiąt tysięcy przyjezdnych, przybyłych na uroczystości królewiczowskich zaślubin. Seisł ten i gwar nie był dla nas turystów zbyt pożądany; przeto zwiedzenie Rzymu odłożyliśmy na dni kilka, aż póki miastu nie wróci zwykła fizyognomia.

By czasu nie tracić i z prześlicznej pogody skorzystał, postanowiliśmy odbyć kilkudniową wycieczkę do pobliskiego Tyvoli i Mentorelli, gdzie są też ślady życia polskiego. Nazajutrz tedy wstaliśmy o świcie i pojechali ku Porta di San Lorenzo; tam zajęliśmy miejsca w tramwaju starożytnym, który nas powiózł wzdłuż starożytnej via Consularis albo Toburtna, wiodącej do miasteczka Tyvoli, o którym Horacy powiedział:

Tibur — Sit meae sedes utinam senectae! Okolica zrazu pępna i pusta, w miarę zbliżania się do Tyvoli oraz to piękniejsza, coraz bardziej malownicza. Jeohalismy wśród pagórków, porośniętych gajami oliwnymi. Tu i owdzie czarniały starorzeczne ruiny, szarzyły magnackie zamoczyska i wdziożony się białe i różowe wille, otoczone mar-

murowemi kolumnami; w dolinie szumił srebrzysty „Teverone“ (Anio). Kolo „Lacqua Albula“ uderzyła nas nieprzejmna woń siarki, której źródła wypełniają trzy przyrodne jeziora, „Solfatara“, niezmiernie głębokie; dawniej były one kraterami wygasłych wulkanów. Na prawo lyste skały — kamiennolomy słynnego Traverynu, z którego zbudowano Colosseum, bazylikę św. Piotra i wszystkie wielkie pałace w Rzymie. Dalej koło „Ponte Lucano“ wybornie zachowały grobowiec rodziny Plautów. W tem miejscu wysiadamy i odbywamy dalszą podróż pie szo, gdyż tutaj co krok jakaś ruina, jakiś zabytek starożytny. Oto willa Sallustiana, tam znów Cassiusa, gdzie tenże wraz z Brutusem zamach na Cezara ułożył.

Szczegółowo zwiedziliśmy willę Hadryana, jedną z najbardziej interesujących ruin starożytnych. Zbudował ją cesarz Hadryan w ostatnich latach swego życia. Współcześni nie mogli się nadszwić bogactwem tego osobiowości i budowlom, które biografi cesarza nazwał „odem sztuki budowlawczej“. Pobudował ten cesarz w obwodzie trzymilowym wszystko to, co w czasie swych licznych podróży oglądał, a więc: Lyceum, Akademię, Pritaneion i Pojkile ateńskie, egipski Canopus, dolinę Tempe z trzema teatrami, Natatorium, Bibliotekę, dorycki Peristilos, Oecus Corinthus, Termy, Bazylikę, następnie obzrubnie kasarne dla straży i wspaniały pałac mieszkalny; prócz tego zbudował Hadryan idealne „królestwo cieniów“.

Do Tyvoli weszliśmy przez Porta S. Croce. Miasteczko to, ongi osada

Sycylijszyków, co do zaludnienia mniejsze od naszego Jaworowa, jest mimo tego siedzibą biskupa. Znamem jest ono od czasów najdawniejszych jako letnia siedziba znakomitych Rzymian. Quintus Varus Sallustius, Catus, Cassius, August, Mecenaz i Horacy posiadali tu piękne wille. Nietkniętem pozostało Tibur aż do czasów Totyli, który je zburzył, w średnich wiekach rody Orsini i Colonna walczyli o posiadanie tego miasta.

Zatrzymujemy się koło świątyni Sybilli, na wzór której zbudowana jest Sybilla w Puławach; jest to budowla krągła, oparta na 10 kolumnach korynckich, u podnóża ruin słynny wodospad Cascata d'Aniene. Przechodzimy przez Ponte Gregoriano na piękną terasę, skąd widok na wodospad; strumienie Teverona rzucają się z wysokości 100 metrów w czarną skalistą przepaść, zwaną „grota Neptuna“, która spieniony żywioł z szumem wielkim i gromotami wyrzuca. Oto co mówi poeta o tym wodospadzie:

Ipsae Anien, miranda fides! infraque superque Sarcus hic tumidam rabiem spumosaque ponti Murrina...

O 1000 kroków dalej rzeka wpada w podziemny otwór; skały tworzą tu naturalny pomost. Ta oclhła nazywa się Grotte di Sirene. Do grotty schodzą się po wąskiej ścieżeczce; widok rzeki, rzucającej się u naszych stóp w grotę, podobnej do bramy piekielnej, jest pełen grozy i majestatu zarazem.

(C. d. n.)

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ulica Hetmańska 1. 4 Farby, pokosty, lakiery, pędzle, artykuły domowo-gospodarcze, szcztotki wszelkiego rodzaju (obok cukierki W-go Grossa) pasy i oliwy do maszyn, artykuły budowlane, artykuły gumowe, techniczne i chirurgiczne polecają

uniwersytet. Nie jest to czysta formalność, jak się pokazało przed paru miesiącami w Oxfordzie, gdy odrzucono w ten sposób równoprawienie naukowe kobiet.

Otóż jedną z największych przeszkód w utworzeniu uniwersytetu londyńskiego było zawsze uwzględnienie praw tych alumnów. W obecnym projekcie jest ich udział zabezpieczony, ale nie posiada wszczętych: ciał naukowe samo ma w osobie profesorów rozstrzygające stanowisko. Nie ma powodu wchodzić w szczegóły bliższe tego projektu, który wystawił w chwili, gdy się go spodziewano przestano. Spodziewaliśmy się natomiast projektu o utworzeniu uniwersytetu katolickiego w Dublinie, myśl, którą p. Balfour, nie z zapalem prawdziwie, ale dość ochotnie uznał jako wykonaną i pożądaną. Jeżeli jednak zdawało się naturalnym odłożenie rozpraw co do tego ostatniego do przyszłorocznej sesji, gdzie reformy administracji irlandzkiej będą stały na pierwszym planie, to decyzja nad organizacją uniwersytetu londyńskiego może być, przy powszechnej dobrej woli, powzięta, nawet obecnie jeszcze, w ostatniej chwili. Byłoby to pożądanym epilogiem blady i nie wiele płodnej sesji.

biemieckiego na karę po 2 miesiące takiegoż więzienia. Kuczmę vel Kuczerę, Gąsiora, Kluskę, Zygmunta Łyszczaka, Drabantę, Maciołkę, Lotockiego, Kalińca, Lanusza, Ropalałę i Krawca na karę po 6 tygodni ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tygodnia. Kozyrze wymierzono 14 dni aresztu, a Zubczyńskiego, Szwedowi, Dutkiewiczowi i Gnyppowi, każdemu z nich po 3 dni aresztu. Arbeit dostał 2 dni aresztu, a Schorr 2 miesiące więzienia obostrzonego postem co tygodnia. Uwolnienia podamy w następnym numerze.

Kolonia rzemieślnicza.

Lwów d. 5. sierpnia. Rozwielmożnienie się socjalnej demokracji, operującej głównie po miastach i w sferze przemysłowej, zwróciło z konieczności uwagę społeczeństwa na stosunki, panujące w całej dziedzinie pracy przetwórczej. Z silną koniecznością narzuca się dziś każdemu działaczowi społecznemu sprawa robotnicza, która odrębnie od ruchu przemysłowego, od samego przemysłu załatwiał się nie da, a która u nas dwakroć jest naglejszą, bo się schodzi z usiłowaniami, podejmowanymi w ogólnym celu podniesienia narodowego przemysłu.

W takiej chwili nabierają niezwykle wagi wszelkie fakty, dowodzące, iż stan przemysłowy u nas nie tylko nie zamarł lecz owszem mimo najniekorzystniejszych warunków usiłuje stać na wysokości zadania. Można stać zacierpnąć otuchy, iż gdy społeczeństwo dźwignie się do rzetelnej pracy około rozwoju przemysłu, w rękodzielniczych naszych znajdzie nie zapórę, lecz chętnych i inteligentnych wykonawców i inżynierów. Kiedy społeczeństwo oraz dobi nie się przekonywa, że o dobro warstwy, ręką pracującej, nie można już radzić bez wespółdziałania jej samej w naradach, tedy wszystko, z czego się okazuje, iż ona zrozumiała położenie, jest o bjawem wielce dodatnim.

Jednym z takich objawów jest śmiały projekt kolonii rzemieślniczej, rzucony przez p. Remiego, lwowskiego przemysłowca, który z własnej długoletniej praktyki zna dokładnie wszystkie braki, dokuczające naszemu przemysłowi. Podczas instalacji nowego prezydenta lwowskiego — pisze p. Remi w nadesłanym nam liście — napomniał ks. Sanguszko, aby postarano się o budowę domów z tanimi i zdrowymi mieszkaniami, w którychby ludzie z klasy robotniczej po całodiennej pracy przyswoili i zdrowy spoczynek mieć mogli.

Ze względu higienicznych i ekonomicznych t. j. w celu podniesienia przemysłu krajowego, który bez doskonałych rękodzielniczych dźwigni nie może, narodzić się w związku z tem, że ten rękodziełnik musi także wychowywać przyszłą generację rękodzielniczą, potrzebnych także rolnictwu i wielkiemu przemysłowi, które ich nie wychowują, lecz już wyuczonych używają, należy się w pierwszym rzędzie zająć ich niedolą, jaką właśnie z przyczyny braku pomieszczeń majstrów i ich pomocników cierpią.

Prawie wszyscy rękodziełnicy lwowscy muszą się mieścić w starych domach i najobrzydliwszych norach, śmierdzących od wilgoci i starości, rujnujących zdrowie swoje i swoich pomocników. Właściciel takiego starego domu, w przekonaniu, że rękodziełnik do nowego domu na mieszkanie nie przypuszcza, stawia mu uciążliwe warunki. Zastrzegają sobie w kontraktach najmu, aby szylu nie wywiezł chyba jaki miniaturowy, twierdząc, że trudno komu innemu nietrudniącemu się rękodziełnikowi, wynajmując mieszkanie tam, gdzie mieszka rzemieślnik. Następnie zakazuje mu śpiewać, stuknąć, dzieciom na dziedzińcu nie pozwala się bawić a nawet wcale je mu zabrania. Za to każe mu przedwzrostkiem drożej płać za mieszkanie niż temu, który jest w tem szczęśliwym położeniu, iż nie jest rękodziełnikiem.

Niedola rękodziełnicza niezawsze z niedostatków lecz bardzo często także z braku pomieszczenia i miejsca na pracownię pochodzi, w skutek czego rękodziełnik tak jak prosty wyrobnik pod względem higienicznym i innym cierpi.

Od wielu lat podnoszą i omawiają tę sprawę publiczne pisma, a kilka razy zwoływano zgromadzenia w ratuszu, proponując różne projekta, które jednak do żadnego rezultatu nie doprowadziły.

Projekt na samopomocy oparte obywateli po placeniu przez całe życie pewnych rat, na własność po śmierci mieszkanie dla płaconego punktualnie raty.

Inne projekty, oparte na ofiarności publicznej jeszcze mniej były właściwe, albowiem człowiek zdrowy, mogący pracować, powinien innych dróg szukać dla polepszenia swej doli, ofiarności zaś publiczną i ludzi moźnych zostawić dla starców i kalek nieudolnych.

Biorąc na uwagę sprawę robotników w ogóle, musimy ich podzielić na dwie główne grupy, t. j. na rękodzielniczych i budowlanych (robotników wielkiego przemysłu prawie nie ma we Lwowie), a każda z tych dwóch grup, innych warunków co do budowania domów wymaga. I tak: rękodziełnicy wraz z swymi pomocnikami

powinni zająć pewną dzielnicę miasta i tam skupić wszelkiego rodzaju rękodzieła, przeciwnie zaś robotnicy budowlani i inni, powinni mieć grupy domów pobudowane w kilku dzielnicach.

Do dzielnic rękodziełniczej należałoby przenieść obowiązkowo wszelkie przepisy policyjnym podlegające rękodzieła, jak n. p.: piekarnie, marnie, ślusarnie, kowalnie, stolarnie i t. p., inni zaś nie podlegający przepisom policyjnym, winni się przenieść do tej dzielnicy ze względów higienicznych, przemysłowych i socjalnych.

Dzielnicy ową podzielić na grupy tak, aby każda grupa domów jeden zawód rękodziełniczy mieściła i stosowne domy dla danych rękodziełników.

Domy budować dwupiętrowe, aby na dół pracownię, na piętrze zaś mieszkaniami dla rodzin majstrów i ich pomocników urządzone były.

W tejże dzielnicy urządzić stacyę elektryczną, która by mieszkaniami i ulicę oświecała i pomocnicze maszyny rękodziełnicze poruszała.

Stacya telefoniczna urządzona w owej dzielnicy załatwiałaby porozumienie się z klientami z miasta i odwrotnie.

Kuchnie tanie na wzór ludowych i inne zakłady, odciągające młodzież rękodziełniczą od szynków same się w tej dzielnicy utworzą, a tem samem i dobrobyt pomocników rękodziełniczych się podniesie.

Najwłaściwszem miejscem na taką kolonię przemysłową i rękodziełniczą, byłoby przedmieście Zielone, przez które tramwaj elektryczny jednorozowy, wychodzący z ulicy Pańskiej, przechodzą ulicę Zieloną, zwracając się łukiem na ulicę Kochanowskiego, a przez nią na ulicę Batorską, ułatwiłyby komunikacyę całej dzielnicy z miastem.

Dzielnica ta mało dotychczas zabudowana mogłaby się rozszerzyć w kierunku Pohlanki i Zielonych rogatk, a projektowana kolej do Winnik w bliskości owego przedmieścia trasowana przyczyni się wiele do komunikacyi z głównym dworcem lwowskim.

Ks. Sanguszko przemawiając w tej sprawie do Rady miejskiej, wypowiedział zdanie, że tylko gmina może się tą sprawą zająć i nadal opiekować, ale gmina zaciągawszy już dziesięciomilionową pożyczkę na asanacyę miasta, takiego przedsięwzięcia, do którego wykonania znowu kilka milionów by było potrzeba, podjąć się obecnie nie może. Trzeba innej drogi szukać do wykonania tego dzieła. Sposób łatwo powiniemy się znaleźć, bo sprawa jest interesem ożyście realnym, niewymagającym ofiarności pieczętnych ani od społeczeństwa, tylko dobrej woli i chęci osób wpływowych i o dobro kraju dbających.

Jeżeli ten i owy nawet nie bardzo zamożny przedsiębiorca z pomocą instytucyi finansowych może budować po kilka i kilkanaście domów oocznie we Lwowie robiąc na tem w krótkim czasie gruby majątek, to dla czegożby pewne konsorcjum, z pomocą instytucyi finansowych przeprowadzić nie mogło dzieła na rzecz rękodziełniczą.

Jeżeli gmina stawia kosztowne, ale ze względów higienicznych i estetycznych konieczne bazy dla drobnego handlu i ma z tego korzyści, to dla czegożby nie mogła tego samego czynić dla drobnego przemysłu, która to sprawa jest bardzo ważną ze względu na podniesienie siły wytwórczej kraju. Stolica powinna być głównym czynnikiem, oddziaływującym na cały kraj.

Najwłaściwszem do zajęcia się tą sprawą byłoby lwowskie towarzystwo kupców i przemysłowców. Ono dało inicjatywę i stworzyło wystawę krajową w r. 1894, a stworzenie kolonii przemysłowej i rękodziełniczej byłoby niejako dalszym ciągiem działalności owego towarzystwa.

Potrzeba, aby z niego wyłonilo się konsorcjum, któreby dzieła dokonało i oddało pod opiekę gminy, a onaby, powołując się zasadami humanitarnymi, była najodpowiedniejszą opiekunką. Dostarczący rękodziełnikom za opłatą mieszkanie, światła, pomocniczych maszyn rękodziełniczych i siły elektrycznej do poruszania tychże, skieruje się tym sposobem rękodziełniczo na drogę fabrycznego przemysłu handlowego. Obecnie ono na lata ni zagranicznych starych wyrobów egzystencyjną swoją opiera, lub też na montowaniu nowych z zagranicy słudowanych wyrobów, jak się to u ślusarzy i kowali praktykuje.

Skłupiwszy rękodziełników w pewnej dzielnicy miasta, aby majstrowie i ich pomocnicy, niejako pod jednym dachem mieszkać mogli, spełni się zadanie w kierunku socjalnym, gdyż dla pomocników rękodziełniczych będzie to dobrodziejstwem, jeżeli zdrowie mieszkaniami w bliskości pracowni mieć będą. Tym sposobem uniknie się rozgoryczenia w ich łonie.

W skupieniu tak m uozuje pomocnik rękodziełniczy, że nie jest mądrym, lecz należy niejako do rodziny rękodziełniczej.

Przeszedłszy stopnię wykształcenia zawodowego, zostaje on majstrom z obowiązkiem wychowania i kształcenia przyszłej generacyi rękodziełniczej, wobec czego zwykły robotnik nie posiadający ani wykształcenia ani nie mający oprócz roboty za dzienne wynagrodzeniem żadnych innych obowiązków społecznych na równi z rękodziełnikiem stanąć nie może.

Trzymając się zasad i dążeń socjalnej demokracji, młodzież rękodziełnicza sama na siebie bież kręci, bo o dziś majstrowi zlego narobi, to jutro odbije się to na niej samej, gdyż przejdzie w szeregi majstrów. Przyznają to szczerze dzisiejsi młodzi majstrowie, którzy wczoraj byli zapalonymi socyalistami demokratycznymi.

W szybkim postępie techniki, mechanicznej i elektrycznej światła jutrzienka dla rękodziełnika. Technika i elektryka może wzwolnić pracę rękodziełniczą z pod przymocy kapitału. Siła pracy jest dotychczas przystępną tylko dla kapitalisty, siła zaś elektryki obecnie jest przystępną i dla rękodziełnika i z tem się też w przyszłości mszą kapitaliści liczyć.

Nie przewoźcy socjalnej demokracji, obiecujący niemożliwe rzeczy, lecz ludzie światli i znający potrzeby rękodziełniczo mogą zgotować rękodziełnikowi lepszą dolę, za nimi więc, a nie za socyalnymi demokratami powinni iść rękodziełnicy.

Zajawę się sprawą kolonii rzemieślniczej, spełnionoby czyn humanitarny, zaradonoby ziemi w dziedzinie higienicznej i ekonomicznej. Poprawionoby dolę robotnika, albowiem w takich grupach domów można urządzić tanie kuchnie, łaźnie i inne niezbędne dla zdrowia ludzkiego zakłady, a wszystko to razem podciąłoby nogi zgubnej agitacyi socyalistycznej.

KRONIKA.

Lwów d. 5. sierpnia.

Pogrzeb śp. Asnyka odbędzie się na stępująco: Pochód żałobny wyruszy z przed domu zmarłego w piątek punktualnie o godzinie 4 po południu. Zwłoki eksportować będzie do grobu przez długie lata przyjaciel pośly, jego spowiednik ks kanonik Wawrzyńiec Cent, przełożony Zgromadzenia księży emerytów w Krakowie. Pogrzeb dążyć będzie z ulicy Łobzowskiej placem Szczępańskim, Rykiem przez linię A. B. około kościoła Najśw. Panny Maryi, Grodzką, Stradomem, Krakowską, Szczępną do kościoła OO. Paulinów. Wieceo albo będą nieszne, albo też ozdobi się nimi spód karawanu, którego wyższe stopnie pokryte będą polnemi kwiatami.

Zwłoki poety zabalsamowane, złożone już zostały na katafalku. Wyraz twarzy bynajmniej nie uległ zmianie; rzec można, iż zmarły wyglądał lepiej nawet, aniżeli w dniach ostatnich swojego życia. Spokój, łagodność i wielka powaga rozlewają się na jego obliczu. Trumna w dawnym saloniku poety, okrytym kirem, stoi wśród kwiatów i rzęziwego światła. Pierwszy wspaniały wieńiec z żywych kwiatów u stóp katafalku złożono od rodziny Mieczysławów Pawlikowskich, przyjaciół wiernych i dawnych, z którymi wspólnie przeżył zmarły wiele radości i dolegliwości życia...

Komitet wybrany z łonu Rady miejskiej do urządzenia uroczystości pogrzebowej, zaprosił do wzięcia udziału w tym obrzędzie: Wydział krajowy, posłów sejmowych, marszałka krajowego, instytucyę naukową, Radę miasta Lwowa, Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu, zakład Osolińskich we Lwowie, uniwersytet lwowski, zbor izralielski krakowski, Tow. gimn. „Sokół”, Tow. śpiewackie.

Lwowska Rada miejska wysłała na pogrzeb śp. Asnyka deputacyę, złożoną z pięciu członków pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Michalskiego. W skład deputacyi wybrani zostali pp.: Bardasz, Ciuchociński, Getritz i Heppel. Deputacya złożona na trumnie wieńcem.

Lwowska Cytelnia akademicka reprezentowała bęcą na pogrzebie przewodniczący p. K. Wróblewski i członek wydziału p. A. Grocholski.

Zezwolenie na złożenie zwłok śp. Asnyka na „Skalce” nadeszło już do Krakowa. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Adama Asnyka, staraniem Wydziału krajowego, odbędzie się we Lwowie w kościele archidiekańskim obrz. łac. w sobotę dnia 7 sierpnia br. o godzinie 10 przed południem.

Zasłki dla br. Wydział kraj. rozdzielił rezultat, przeznaczony przez Sejm w kwocie 4.000 zł. na zasłki dla br. mieszczących młodzież polską i ruską następnie: burza ruska w Drohobyczu 200 zł., polska w Jarosławiu 100 zł., ruska w Jarosławiu 100 zł., ruska w Przemyślu 400 zł., ruska w Przemyślu 300 zł., polska w Kołomyi 200 zł., ruska w Kołomyi 100 zł., polska w Stanisławowie 200 zł., w Tarnopolu (nauczytelek) 500 zł., ruska w Tarnopolu 300 zł., w Samborze (gimn.) 300 w Wadowicach 200 zł., ruska we Lwowie 300 zł., polska w Rawoszu 400 zł., polska w Tarnowie 300 zł., w Złoczowie 100 zł.

Zapiski osobiste. Artysta malarz p. Batowski powrócił prawie zupełnie do zdrowia i pracuje już nad obrazem większych rozmiarów: „Handlarze ormiańscy”.

W kaplicy na Wale odbędzie się dziś na pamięć 33 rocznicy powstania na stokach cytadeli warszawskiej ostatnich pięciu członków rządu narodowego: Traugutta, Jeziorańskiego, Toczyńskiego, Krajewskiego i Żulińskiego, zebranie pamiątkowe, przemówienie będącym i oświetlone zostanie kaplica pamiątkowa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Nieszczęśliwe wypadki. Wczoraj po południu Jakob Os. wjeżdżał z ciężarami do bramy kamienicy 1. 12 na ul. Sykstuskiej, przysiadł sam siebie wozem tak mocno, że poźnionego musiało opatrzyć gotowicie stacyi ratunkowej, a następnie odwieść do szpitala.

Na Zamartynowie żandar i agent policyjny ze Lwowa schwytali Leonarda B. któremu zakazany jest pobyt we Lwowie. Ujęty rzeźmieszek tak się obrzył na ramiona władzy, że jednemu z nich, a mianowicie cywilnemu wymierzył w twarz dotkliwy pościk.

Dwóch wreszcie zarobników pokłóciło się na tzw. fabryce tj. na robocie około nowo

wznoszonego domu i w sprzeczce Maciej Ch. ciężkim kamieniem rozbił głowę Michałowi Z. **Dyamentowe wesele** — szesćdziesiąt rocznicę pożycia małżeńskiego obchodził 26. z. m. w Kamionce strumitowej państwo Tomaszowie Frankowi. Pani Justyna z Kormanowiczów Frankowa, jest óróką żonierza Kościuszkowskiego, któremu przypadł był ten bolesny zaręczyt w udziale, iż ranemu w nieszczęśliwej bitwie Maciejowej Naczelnikowi on pierwszy przyłożył opatrunki szarpiowy. Rzecz prosta, piękna ta uroczystość rodzina zgrupowała w Kamionce synów i wnuków. Jeden z synów p. Władysław F. jest radcą sądu kraj., drugi p. Adolf F. starszym inspektorem podatkowym, trzeci p. Wincenty F. profesorem gimnazjum Franc. Józefa — wszyscy trzej we Lwowie.

Morderstwo w Krakowie. Z Krakowa donoszą: Dnia 3. b. m. w nocy między g. 12 a 1 napadnięto na Krowodrzy Kazimierza Szostaka w jego własnym domu. Nieznajomych dwóch z trzech sprawców po wyjściu 2 szyb w oknie domku partowego wtargnęło do mieszkania 36 letniego starca, pogrążonego w śnie twardym. Znalazłszy się w mieszkaniu swej prawdopodobnie napród upatrzonej ofary, zadali leżącemu na łóżku kilka ran ciężkich ostrym narzędziem na potylicy, na granicy głowy i szyi, następnie po stronie lewej na szyi, na wardze dolnej oraz na ramieniu lewym, Ciężkie te rany spowodowały silny upływ krwi. W ten sposób u bezwładniego Szostaka zabrał się złooczyńcy do rabunku i zrabowali pewną część gotówki znajdującą się w domu, wynoszącą około 2.000 zł. W odwrocie uronili kilkanaście banknotów 10 guldenowych. Monety srebrnej nie ruszali wcale, pomimo, iż była jej suma pokaźna.

Wskutek odniesionych ran zmarł Kazimierz Szostak następnego dnia popołudniu. Komisya sądowo-lekarska konstataowała, jak ciężkie rany radali mu nieznanii sprawcy ohydnej zbrodni. Mianowicie miał on na szyi ranę długości 10 cm., podobną na czasosce, sięgającą do połowy kręgosłupa, na lewym ramieniu ranę na kości i kości zgrupowane, usta rozcięte i język przecięty, nadto podcięta prawe rękę, którą widocznie zasnalał się przed rękami zbrojów. Jednym słowem bezsilny starzec został formalnie posiekany. — Sprawcy dotąd, mimo energicznego śledztwa, nie ujęci, brak nawet jakichkolwiek poszlak, co akcyę śledczą ogromnie utrudnia.

Zgłosził się jedynie powien feldwebel 13 pułku, który w czasie krytycznym około godziny 1 w nocy przechodził koło domostwa Szostaka. Uszu jego doszły jakby przytłumione jęki i wotanie o pomoc. Nie wiedząc, skąd one wychodzą, poprzestał na tem, że szablą uderzył kilkakrotnie o sztachety. Uderzenia te prawdopodobnie spłoszyły napastników i zmusiły ich do rychejszego odwołu, o czem świadczy okoliczność, iż w otwartej już skrzyni skradli tylko część pieniędzy, a resztę w nieładnie rozrzuconą zostawili.

Samobójstwo w wagonie. Wczoraj nocy około godz. 2 wjeżdż w Staniasta wowie do poeignu nr. 314 dążącego do Lwowa, młody przystojny, wytwornie ubrany człowiek, w wieku około lat 30. Obrawszy sobie miejsce w wagonie II. klasy przejeżdżał noc w milczeniu. Rano, gdy poeign ruszył z Chodorowa, usłyszano wystrzał w wagonie. Paszzerowie zbiegli się i ujrzał człowieka, brojącego we krwi, leżącego z dymiący jeszcze rewolwerem w rękach na poduszce. Poecię wstrzymano i wóz z dającym słabe znaki życia samobójcą, odesłano i pozostawiono w Chodorowie. Zanim jednak wezwano lekarza, samobójca zakończył życie skutkiem postrzału w głowę. Przy samobójcy znalezione bilety kolejowy II klasy ze Stanisławowa do Lwowa, bilet wizytowy „Kazimierz Sokotowski” i kartkę z napisem: „Kochaj mnie i nie zapomnij o mnie”. W kartce tej znajduje się pukiel czarnych włosów.

Z Zagorza pow. Brody piszą nam: Dnia 3. bm. wybrany został jednogłośnie wójt gminy Zagorza i przyszła Niszczowa p. Antoni Garapich właściciel tych dóbr. Ludność miejscowa z wyboru tego bardzo jest uradowana.

Otralec gryzbami. Z Rakowa, z powiatu horodeńskiego, donoszą, że wskutek zatrucia gryzbami 4 osoby utraciły tam życie. Mianowicie dnia 27. lipca zmarł Iwan Stupar, a dnia 28. Helena Moroz i jej dzieci Mikolaj i Jan.

Ogrody szkolne. Do licznych żywocł w zakresie szkolnictwa ludowego **Ogrodniki polski** dorzuca nowe, ażeby przy szkołach wiejskich zakładano ogrody celem nauczania działawy, jak się z roślinami obchodzić. Wystraszcy po temu wielką morgą gruntu, byleby zasadzonego drzewkami rozmaitych odmian, ażeby dzieci mogły poznać różne owoce i ażeby gmina miała skąd brać zrazy szlachetne do rozmnożenia. Odpowiednie przygotowanie nancyieli wiejskich, zdaniem autora artykułu p. Edmunda Jankowskiego, nie nastarczałoby wielkich trudności. Można by urządzić kursa teoretyczno-praktyczne w porze, kiedy nauczyciele wiejscy najmniej są zatrudnieni. Kilkanaście dni wystarczyłoby do pokazania im i objaśnienia tego wszystkiego, co przy nauczaniu dziec bywa niezbędnem. P. Jankowski wymownie wykazuje korzyści, jakie tą drogą osiągnąćby się daly, tak mianowicie pisząc:

„Dzieci wyuczone w szkole, jako pożytek różne rośliny ozdobowe przynoszą, za miast niszczący drzewa i krzewy, ochraniać je będą. Wpływie to nader korzystnie na utrzymanie drzew przy drogach, zagajnikach i sadów, dozwoli na rozpowszechnienie żywocłow do ogrodzenia pól i zamknięcia niemi podwórza... Gdy się dzieci wiejskie nauczą pielęgnować rośliny ogrodowe, zniży z czasem szpetne, pełne brudu i cuchnące podwórza przy chatkach, bo na najlepszej tej ziemi posadzi się drzewa owocowe lub użytkowe, poseje warzywa i kwiaty... Strawa wieńkła, obecnie bardzo jednastajna, stanie się urozmaiconą, smaczniejszą i zdrowszą. Przechędo do niej rośliny grochowe, liściaste i korzenne, dziś mało lub wcale nie używane. Pojawia się też owoce, nie tylko niedojrzałe ulęgałki lub przedwześnie obite jabłka kwaśne i cierpkie, ale owoce dobre, od wiśni i czereśni począwszy.

aż do truskawek, śliwek i gruszek. Z czasem, z czasem może też dojść do tego, że włościanin będzie miał własne powidła z owoców na post i z własnych jabłek napój — jabłecznik”.

Ze to nie jest bynajmniej marzenie, wiadać z tego, że tak już dzieje się w Belgii, Francyi a nawet Czechach. Ale też tam od dawna istnieją własne ogrody szkolne.

Młodoturcy przed sądem w Paryżu przed sądem policyi powołanej stawali 4 bm. redaktorzy wydawanego w Paryżu organu młodoturckiego **Mechweret**, Achmed Riza i Habi Garen, jakoteż wydawca tego pisma Holimon — pod zarzutem obrazy sułtana, oskarżeni o to przez turecką ambasadę. W piśmie owem pomawiano sułtana o zamierzanie w okrucieństwo i lżono go za niedołężną gospodarkę państwową. W sprawie przesłuchano wielu świadków. Jednym z nich był Clemenceau, który wygłosił formalną apologię młodoturckiego ruchu. Przypomniał też przy tej sposobności, iż pisma francuskie jeszcze dotkliwiej obrażały sułtana niż turecy publicyści, którzy dlatego stają przed kratkami, iż są poddani sułtana. To jest niesprawiedliwość. Nawet wielki Gladstone zawałał był przeciw swego czasu do sułtana, w sposób niezbyt dla tego ostatniego chlubny. Zawezwany również w charakterze świadka Rochefort, bawi u wod. i usprawiedliwił się, że przybył nie mof. Odczytano jego oświadczenie pisemne. Znałszy, że był u niego wysłannik sułtana, celem pozyskania **Intransigentów**. Wysłannik oświadczył, że gdyby Rochefort zgodził się popierać sułtana, znalazłby się w dobrem towarzystwie, bo cesarz Wilhelm. Oskarżony srebrnie nie ruszali wcale, pomimo, iż była jej suma pokaźna.

Wskutek odniesionych ran zmarł Kazimierz Szostak następnego dnia popołudniu. Komisya sądowo-lekarska konstataowała, jak ciężkie rany radali mu nieznanii sprawcy ohydnej zbrodni. Mianowicie miał on na szyi ranę długości 10 cm., podobną na czasosce, sięgającą do połowy kręgosłupa, na lewym ramieniu ranę na kości i kości zgrupowane, usta rozcięte i język przecięty, nadto podcięta prawe rękę, którą widocznie zasnalał się przed rękami zbrojów. Jednym słowem bezsilny starzec został formalnie posiekany. — Sprawcy dotąd, mimo energicznego śledztwa, nie ujęci, brak nawet jakichkolwiek poszlak, co akcyę śledczą ogromnie utrudnia.

Zgłosził się jedynie powien feldwebel 13 pułku, który w czasie krytycznym około godziny 1 w nocy przechodził koło domostwa Szostaka. Uszu jego doszły jakby przytłumione jęki i wotanie o pomoc. Nie wiedząc, skąd one wychodzą, poprzestał na tem, że szablą uderzył kilkakrotnie o sztachety. Uderzenia te prawdopodobnie spłoszyły napastników i zmusiły ich do rychejszego odwołu, o czem świadczy okoliczność, iż w otwartej już skrzyni skradli tylko część pieniędzy, a resztę w nieładnie rozrzuconą zostawili.

Samobójstwo w wagonie. Wczoraj nocy około godz. 2 wjeżdż w Staniasta wowie do poeignu nr. 314 dążącego do Lwowa, młody przystojny, wytwornie ubrany człowiek, w wieku około lat 30. Obrawszy sobie miejsce w wagonie II. klasy przejeżdżał noc w milczeniu. Rano, gdy poeign ruszył z Chodorowa, usłyszano wystrzał w wagonie. Paszzerowie zbiegli się i ujrzał człowieka, brojącego we krwi, leżącego z dymiący jeszcze rewolwerem w rękach na poduszce. Poecię wstrzymano i wóz z dającym słabe znaki życia samobójcą, odesłano i pozostawiono w Chodorowie. Zanim jednak wezwano lekarza, samobójca zakończył życie skutkiem postrzału w głowę. Przy samobójcy znalezione bilety kolejowy II klasy ze Stanisławowa do Lwowa, bilet wizytowy „Kazimierz Sokotowski” i kartkę z napisem: „Kochaj mnie i nie zapomnij o mnie”. W kartce tej znajduje się pukiel czarnych włosów.

Z Zagorza pow. Brody piszą nam: Dnia 3. bm. wybrany został jednogłośnie wójt gminy Zagorza i przyszła Niszczowa p. Antoni Garapich właściciel tych dóbr. Ludność miejscowa z wyboru tego bardzo jest uradowana.

Otralec gryzbami. Z Rakowa, z powiatu horodeńskiego, donoszą, że wskutek zatrucia gryzbami 4 osoby utraciły tam życie. Mianowicie dnia 27. lipca zmarł Iwan Stupar, a dnia 28. Helena Moroz i jej dzieci Mikolaj i Jan.

Ogrody szkolne. Do licznych żywocł w zakresie szkolnictwa ludowego **Ogrodniki polski** dorzuca nowe, ażeby przy szkołach wiejskich zakładano ogrody celem nauczania działawy, jak się z roślinami obchodzić. Wystraszcy po temu wielką morgą gruntu, byleby zasadzonego drzewkami rozmaitych odmian, ażeby dzieci mogły poznać różne owoce i ażeby gmina miała skąd brać zrazy szlachetne do rozmnożenia. Odpowiednie przygotowanie nancyieli wiejskich, zdaniem autora artykułu p. Edmunda Jankowskiego, nie nastarczałoby wielkich trudności. Można by urządzić kursa teoretyczno-praktyczne w porze, kiedy nauczyciele wiejscy najmniej są zatrudnieni. Kilkanaście dni wystarczyłoby do pokazania im i objaśnienia tego wszystkiego, co przy nauczaniu dziec bywa niezbędnem. P. Jankowski wymownie wykazuje korzyści, jakie tą drogą osiągnąćby się daly, tak mianowicie pisząc:

„Dzieci wyuczone w szkole, jako pożytek różne rośliny ozdobowe przynoszą, za miast niszczący drzewa i krzewy, ochraniać je będą. Wpływie to nader korzystnie na utrzymanie drzew przy drogach, zagajnikach i sadów, dozwoli na rozpowszechnienie żywocłow do ogrodzenia pól i zamknięcia niemi podwórza... Gdy się dzieci wiejskie nauczą pielęgnować rośliny ogrodowe, zniży z czasem szpetne, pełne brudu i cuchnące podwórza przy chatkach, bo na najlepszej tej ziemi posadzi się drzewa owocowe lub użytkowe, poseje warzywa i kwiaty... Strawa wieńkła, obecnie bardzo jednastajna, stanie się urozmaiconą, smaczniejszą i zdrowszą. Przechędo do niej rośliny grochowe, liściaste i korzenne, dziś mało lub wcale nie używane. Pojawia się też owoce, nie tylko niedojrzałe ulęgałki lub przedwześnie obite jabłka kwaśne i cierpkie, ale owoce dobre, od wiśni i czereśni począwszy.

Jakiej modlitwy uzoa socyalistę swe dzieci. Czeski **Delnik** donosi: W Monachium zobaczyła pewna pani w sklepie małą ładną dziewczynkę, która towarzyszyła swej matce. Dziewczynka podobala się jej pani bardzo, tak że zbliżyła się do niej, pogłaskała po głowie i dała jej monetę na ciastko. — A umiesz ty się modlić? — zapytała wreszcie dziecko. — Umieam, odpowiedziała dziewczynka. — Ano spróbuj — pytała pani. Dziewczynka też poczęła:

Ich bin noch klein,
Mein Herz ist rein,
Soll Niemand drin wohnen
Als Lalle allein.

Gdy się wszyscy obecni modlitwie takiej dziwił, matka dziewczynki powiedziała dumnie: „Tak się modlą dzieci socyalistów demokratów” i wraz z dzieckiem odeszła. **Delnik** opis tego faktu kończy słowami: Ubohe ditky! Boho jim ze srdce rvou a zida svlnaka, pro svlnactvi zabiteho, jim do srdceka opou!

Brzezina odgrywała dawniej wielką rolę w wychowaniu młodzieży i społeczeństwa. W ozi dla tego pięknego drzewa naszych lasów nie dała się wyprzydżyć Rosya nikomu, a święto **Kijewlanin** ogłosił w tej materii ciekawy dokument. Jst nim pismo gubernatora taurydzkiego i gubernatora chersońskiego do gubernatora kijowskiego, w którym obaj dygnitarze kolego swego — a było to w lutym r. 1848 — upraszają o uprzejmą pomoc. Twierdzą mianowicie, że w ich guberniach brzezina nie rośnie, to też radaby byli dostać jej z Kijowa i to 6000 wiązek prętów na utrzymanie w ryzach buntowniczych umysłów ludności taurydzkiej a aż 25.000 na Chersończyku. Zarazem pytają o dwa wychowawcy społeczni, ileby przewóz pedagogicznego towaru kosztował ozy to do Symferopola, ozy też do Chersonu. Z cyfr powyższych wiadać, że mieszkanicy gubernii taurydzkiej w r. 1849 zamierzali tyle narobić przykrości władzom, iż one dziennie musiały mieć 19 wiązek brzożowych prętów dla utrzymania swej powagi, gubernator chersoński zaś przewidywał, iż bez 55 wiązek prętów dziennie nie da sobie z poślądnymi mu obywatelami państwa rosyjskiego rady.

Uprzejmy gubernator kijowski każeł podwładnym sobie urzędem zbadać sposób wyrabiania i zakupu brzożowych prętów na użytek władzy, ale co się dalej ze sprawą stało, tego już **Kijewlanin** nie podaje. Nie wiadomo również, jak też panowie gubernatorowie gubernii pozabawionych brzeziny, radzili sobie przed r. 1849, aby wpióć w lu-

dnosc nalezyte uszanowanie dla reprezentantow cara.

Japocicy i Chinczoicy. Stary i dowiedziony pewien Anglik, który przez drugie lata przebywał pomiędzy Japocykami i Chinczoikami, charakteryzuje dwa te narody w następujący sposób: Japoczyk odznacza się niezwykłą grzesznością i uprzejmością. Na pozor zgadza się on bez najmniejszego wahania na zrobienie mu oferte. Natomiast ubicie jakiegokolwiek interesu z Chinczoikami połączone jest z niemałymi trudnościami. Stara się on za pomocą najgenialniejszych pomysłów, najryzykowniejzych twierdzeń i kłamstw nabazeczniejszych wytarować najkorzystniejsze dla siebie warunki. Zanim Chinczoik zawrze z kimkolwiek umowę, zdolny on jest do wszystkich, co by mu zapewnić mogło jakakolwiek korzyść. Skoro jednak po nieskończonym długich pertraktacjach zawarliśmy z nim umowę, to liczyć możemy z wszelką pewnością na to, że dotrzyma on też sumiennie wszelkie warunki tej umowy. Japoczyk zaś pomimo całej swej pozornej uprzejmości, wykracza w największej liczbie wypadków przeciw warunkom umowy w najbezczelniejszy sposób, jeśli, co również dość często się zdarza, nie zrywa w ogóle umowy.

Związek sokoli wysłał na uroczystość złożenia serca Tadeusza Kościuszki w osobnym mauzoleum w Rapperswyllu dr. Ernesta Adama i prezesa Sokola zaleszczyckiego Antoniego Bielńskiego, jako reprezentantów sokolstwa polskiego. Jeżeliby które z towarzyszów sokolich chciało wystąpić delegatą ten ma złączyć się z powyższą delegacją i porozumieć się albo w Sokole krakowskim w niedzielę 8. bm. w południe albo na miejscu w dniu 11. bm. Podczas uroczystości mają delegaci wystąpić w stroju sokolim.

Literatura turystyczna, bardzo u nas uboga, wzbogaciła się w dniach ostatnich bardzo dobrym dziełkiem, napisanym przez p. Henryka Hoffbauera, sekretarza Czarnohorskiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Dziełko to nosi tytuł „Przewodnik na Czarnohórę i do Wschodnich Beskidów“ zawiera w pierwszym, dotąd wydanym zeszycie niezwykle ciekawą i potrzebną tem, kto chce zwiedzić Howerle, szczyt najwyższy na Czarnohorze, ale jeszcze masę dat geograficznych i szczegółów dotyczących całego pasma czarnohorskiego, a zebranych z niesłychaną skrupulatnością. Dziełko napisane językiem potocznym może nieocenione usługi oddać labownikom przelicznymi Karpatach Wschodnich a i do rozwoju krajoznawstwa naszego przyczyni się niemało. P. Hoffbauerowi i towarzystwu, na którego zaproszenie on podjął się tej przydatnej pracy, należy się zato szczerza wdzięczność. Zeszyt pierwszy powyższego dziełka jest do nabycia za cenę korony.

Wykaz ofiar i składek. Już dwa miesiące minęły od chwili, gdy pożar zniszczył trzecią część Słobódki Dziuryńskiej, zostawiając z gospodarstw kupę popiołu i gruzów. Słychać było wszędzie wołanie o ratunek, a wołanie to ze złości nie było próżnem. Spiesznie złączyli się ludzie dobrej woli, utworzyli komitet ratunkowy, który później zaopiniował starosta z Czorkowa z własnej inicjatywy zatwierdził i do działania upoważnił.

Szybko też pomoc nadchodziła i dziś może komitet ogłosił znaczną listę ofiarodawców, którzy pomagali o nieszczęśliwych. Starosta czorkowski zebrał na pogorzalców 211-88 złr., Wydział krajowy użył zapomogi 150—, Wydział Rady powiat. czorkowskiej 150—, Wydział Rady pow. z Husiatyna 10—, gmina Podlesie złożyła 10—, Nagorzanka 7 90, Podzameczek 7 90, Białobieżnica 5—, Redoduby 2—, Na wiezorku u P. Stojanowskiego zebrało 10—, u P. Zabeckich 4-50. Z prywatnych osób ofiarował Karol hr. Lanckoroński 100—, hr. Potocki z Krzeszowa 30—, hr. Potocki z Buczacza 10—, W. P. Czajkowski 10—, P. Sobolewski 25—, p. Komornicki z Rosochacza 2-50, p. Artur Cielecki, poseł 20—, p. Orłowski 20—, ka. dziekan Gromnicki 10—, ka. Rakuszkiński 5—, ka. Gwoździowski 8—, ks. Szelesowski 4—, ks. Kozłarski 5—, ks. Kocyk złożył 10—, ks. Grygiel 50—, p. Teliszewski, notaryusz 5—, p. Niewiadomski, starosta 2—, p. Kolankowski nadinspektor 2—, OO. Bazylianie 2—, p. Kasowski, włościanin 3—, p. Szkarwa grabarz 2—, p. Czaczka, dyrektor poczty 2—, dwie panie z Buczacza po 2—, urzędnicy kolejowi z Buczacza 2-70, urzędnicy

kolejowi z Dziuryna 2—, kasa pocztowa 1-40, składki kościelne w Słobódce 22 94, p. Jętek 1-50, p. Sobolewski 1—, p. Werner —50, p. Czajkowski —50, N. N. —50, p. Ratajski —50, p. Fiederer —50, p. Barnir —50, p. Burzmiński 1—, p. Kulczycki 1—, p. Cetnarski 1—, p. Hirschler 1—, p. Wierchowski 1—, p. Scheffner —50, p. Bocurków —50, p. Warmiski —50, N. N. —20, p. Tokarski —15, p. Heller 1—, p. Marcinkiewicz 1—, p. Burzyński 1—, p. Wendorfowa —50, p. Schneigart 1—, SS. Słudźniczki 1—, ka. Łotocki 1—, ka. Sadlewski —50, p. Cegielski 1—, dwie panie po —50, p. Orzelski, rzemieślnik 1—, p. Krzyżanowska —50, p. Turkuł 1—, p. Lewicki 1—, p. Chępiński 1—, N. N. —20 Dr. Krzyżanowski 1—, p. Kunesiewicz, rzemieślnik —50, N. N. 1-50, N. N. —20, p. Borysikiewicz 5—, p. Wojtyński 3-90. Razem składki wynoszą 934-87.

Z kwoty tej zakupiono w dwa dni po pożarze pożywienia za 53-25, na transport 50 kocy kartofli z Hadynkowiec wydano 5—, 4 czerwca rozdano najuboższym 25—, 5 czerwca delegat z Wydziału powiatowego z Czorkowa rozdzielił 119—, wagon desek z transportem z Wygody 200—, 29 czerwca rozdzielono 160—, w kilka dni później rozdano 100—, razem wydano 662-26. W skutek roboty polowej i znacznego oddalenia od Buczacza trudno jest teraz urządzić zebrane komitetu i popołynych, lud teraz myśli o żniwach i dlatego kwota 272-61 pozostaje dotychczas w gotówce do wolnego rozporządzenia.

Opócz ofiar pieniężnych nadesłano też przedmioty spożywcze. P. Hirschhorn dał 200 bochenków chleba, gmina Dziuryna 51 bochenków.

Gmina Dziuryna dała 50 kłgr. maki, Dźwinoczek 400 kłgr. maki, Redoduby 32 kłgr., Nagorzanka i Podzameczek 950 kłgr. Razem maki 14-5 setnara.

Zboża dała gmina Dziuryna 170 kłgr., p. Freundlich 60 kłgr., gmina Redoduby 800 kłgr., W. P. Cielecki z Romaszówki 300 kłgr., W. P. Cielecki Juliusz 2-500 kłgr., W. ka. Baczynski 350 kłgr., p. Wojtyński 300 kłgr., razem zboża 44-5 setnara.

P. Dońcowski dał 400 kłgr. grochu, gmina Podzameczek 50 kłgr. grochu.

Kartofli zebrano znaczną ilość, P. Orłowski dał 10 kocy, p. Gruszecki 3 korce, Pudło, włościanin 1 korce, z Łabecki 1 korce, Podzameczek 2 korce, Nagorzanka i p. Dońcowska 1 korce, W. P. Artur Cielecki, poseł 50 kocy — razem zebrano kartofli 77 kocy.

Chleb, makę i kartofle rozdzielono zaraz, zboże zbierano i dopiero przy końcu rozdzielono; — do rozporządzenia komitetu z tych rzeczy zatem nie pozostaje nic.

Do stawiania budynków ofiarował W. P. Juliusz Cielecki wszystkim popołynym po 3 pary krokwi; p. Gruszecki dał 3 fury snopków, Nagorzanka 3 fury snopków, p. Kasper Pudła 30 wiązek słomy. Użytkano też upust przy zakupie palów i dylów.

Opócz wykazanych ofiar, okoliczne wioski złożyły wiele więcej obiektywnych pomocy, zwłaszcza dawano słomę, tak, że dzisiaj każdy z popołynych ma nieco snopków do poszycania. Ubezpieczeni od ognia domy swoje mają prawie ułożone; nie ubezpieczeni, nie wzięwszy odszkodowania, mieszkają po większej części w tymczasowych szopach, zwłaszcza, że praca w polu nie pozwala im zejść się budową domów.

Komitet ratunkowy czuje się szczęśliwym, że choć w małej części mógł wskutek łaskawości miłosiernych ofiarodawców przyjąć z pomocą nieszczęśliwym; spodziewa się, że przy miłosiernym sercu ludzi wszelkiego stanu wiele jeszcze będzie mógł zrobić. Często się żala na skąpstwo i samolubstwo w czasach naszych; lista składek wykazuje jednak, że wszyscy, bez różnicy stanu, spieszą z pomocą prawdziwie nieszczęśliwym.

Między ofiarodawcami spotykamy hrabiów, urzędników, księży, rzemieślników, włościan i grabarzy — wszyscy litują się i spieszą z pomocą, bo współczują z nieszczęśliwymi.

Niech Bóg Wszechmocny zapłaci stokrotnie za wszystkie dary i ofiary. Komitet składający niniejszym podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, ma nadzieję, że lista ich jeszcze się powiększy a datki i nadal płyną.

W Buczaczu 4. sierpnia, Przew. komitetu ratunkowego ks. Gromnicki.

Kalendarz. Dziś 6 sierpnia: Przem. Pańskie. — Jutro: Kajetana W. Wschód słońca o g. 4 min. 47, zachód o g. 7 min. 24.

Ostatnie wiadomości.

Ks. Ferdynand bułgarski przybył wczoraj do króla rumuńskiego w odwiedziny, pomimo historii procesu Bojczewa. Ponieważ to pierwsza wizyta księcia jako uznanego już panującego, wypadło było przyjąć go w Bukareszcie jako w stolicy kraju i rezydencji królewskiej. Oddano mu na granicy honory należne, ale poproszono go do letniej willi króla w Sinaj. Rumuńscy mistrze ceremoniału mogą się co prawda zastanówić, że ks. Ferdynand nie jest panującym udzielnym, tylko lennym. Wszelako król Karol, gdyby chciał, mógłby go powitać na dworze kolejowym w Sinaj, a wysłał tam tylko ministra prezydenta Stourdzę i urzędników dworu.

Telegram Frmdbitu z Berlina d. 3. bm. podnosi, że rząd niemiecki niema jeszcze wiadomości o przyjęciu przez Portę preliminaryów pokojowych, jakie ambasadorowie przedłożyli. Nadto powtarza Frmdbitu wiadomości Köln. Zig. z Konstantynopola, wedle której co do ustąpienia z Tessalii obawiają się trudności ze strony Turków, którzy mają cofnąć się aż do linii rzeki Penejos, ale ohoą zatrzymać Volo jako kładące dobre dochody z ceł. Także sprawa kapitulacji nie jest jeszcze stanowczo załatwiona.

Wedle oświadczenia rządu angielskiego w izbie posłów, stoi na Kreocie 1.500 wojska angielskiego i jedna bateria górską, nadto odplynęło tam z Malty 400 żołnierzy i 8 oficerów; wojska reszty mocarstw na Kreocie wynoszą 3.800 ludzi.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 5 sierpnia. Cesarz zamianował arcyksięcia Ferdynanda protektorem austriackiego udziału na powszechnej wystawie paryskiej, ministra Glanza prezydentem, a szefa sekcyjnego Weigelsperga wiceprezsem centralnej komisji dla tejże wystawy, oraz zatwierdził listę tej komisji do której należą: wiceprezydent posłów Abrahamowicz, Baernreiter, Buquoy, Chlumeck, Dzieduszycki, prez. Kathrein, Kaizl, Kramarz, Lanckoroński, Marchwicki, Piniński, Potocki, Szocepanowski, Struszkiewicz i inni posłowie, członkowie Izby panów i szefowi sekcyjni.

Opócz centralnej komisji potworzone będą ściślejsze komitety, oraz specjalne komitety dla retrospektywnych wystaw sztuki w Wiedniu, Pradze i Krakowie, dla gospodarstwa rolnego i leśnego w Wiedniu, Pradze i we Lwowie i t. d. Do ostatniej należą: Stadnicki jako prezydent oraz Brykożyński, H. Dółkowski, K. Jędrzejowicz, prof. Lubomęski, komisarz Oczosalski, prof. Pilat, zarządca dóbr Siegler, dyr. Tyniecki, adwokat Wilkoss, zarządca domenów Witołowski jako członkowie.

Wiedeń d. 5 sierpnia. Król serbski przyjechał tu wczoraj i zaraz odwiedził swego ojca chorego na reumatyzm.

Ischl d. 5 sierpnia. Dunaj opada stale. Hr. Badeni po inspekyi zalanych okolic wyasygnował namiestnikowi górnio-austriackiemu 25.000 zł. na pierwszą pomoc.

Wczoraj Rada miejska uchwała utworzył centralny komitet ratunkowy. Ruch na kolejach poczyna być podejmowany wolna na nowo. Preszburg d. 5 sierpnia. Dunaj podnosi się aż do Raaby. Wiele miejscowości stoi już pod wodą. Pod Bergen utonął 4 włościan i 2 rybaków. Temeszwär d. 5 sierpnia. Ostatniej nocy na nowo zbudowanej linii kolejowej Temeszwär-Bazia zerwano w celach zbrodniczych szyny w 17 miejscach. Zamach jednak wczesnie odkryty i zapobieżono nieszkodliwemu.

Budapest d. 5 sierpnia. Tegoroczne zbiory są o 20 do 30 procent niższe aniżeli zbiory średnie. W sejmie odpowiadając na interpelacyę oświadczył Banffy, iż Austro-Węgry protestowały przeciw amerykańskiemu ołom dodatkowym, ale na próżno. Ciąmi temi bardziej aniżeli Austro-Węgry poszkodowane są Niemcy i Francya. Rząd świadomy jest swoich obowiązków co do strzeżenia interesów wywozu węgierskiego, uważa więc za stosowne iść w tej sprawie solidarnie z innymi mocarstwami, aby tem łatwiej uzyskać swoje postulaty.

Sinaja d. 5 sierpnia. Książę bułgarski w towarzystwie Stoilowa i Iwanowa przybył tu wczoraj. Powitali go na dworcu król rumuński, Sturdza i dostojnicy, poczem ra em udano się na zamek Pelesz, gdzie powitała księżka królowa i żona następują tronu. Następnie odbył się obiad galowy.

Kolonja d. 5 sierpnia. Kolon. Zig. donosi, że stosunki między Turcyą a Serbią stają się coraz bardziej napięte. Turcyo żołnierze, którzy oagle jeszcze mają w swem posiadaniu dwa serbskie blokhaazy, wzbraniają się je oddać.

Berlin d. 5 sierpnia. Reichsanzeiger publikuje mianowanie Koellera prezydentem Schlezwig-Holstynu.

Berlin d. 5 sierpnia. Skutkiem wypowiedzenia angielsko-niemieckiego traktatu handlowego, zamierzają firmy angielskie urządzić na Wisłę regularną żeglugę parową, tak, iżby statki, które drzewo i wyroby tartakowe sprowadzą będą z Kongresówki do Anglii, bezpośrednio wiozły tam płody przemysłu angielskiego, które dotychczas z Niemiec i Austrii były importowane.

Berlin d. 5 sierpnia. Dzienniki tutejsze otrzymały z Kremenetzuga depeszę, że woda uniosła tamtejszy zakład kąpielowy na Dnieprze w chwili, gdy się w nim kąpało przeszło 400 kobiet. Dwieście z nich utonąło.

Kiel d. 5 sierpnia. Para cesarska odjechała wczoraj wieczór na parowcu „Hohenzollern“ do Kronstadt.

Paryż d. 5 sierpnia. Do „Ajenjosi Havasa“ donoszą z Kaniei, że admirałowie, przewidując przybycie floty tureckiej na wybrzeża kreteńskie rozstawił pancerniki w portach Sitia, Suda, Hierapetra i Rhetymno. Austriackie pancerniki zajęły stanowisko w Kastelli.

Konstantynopol d. 5 sierpnia. Wiadomość o ponownem rozpoczęciu ruchu armeńskiego i o przygotowywanych tureckich demonstracyach

Wczoraj Rada miejska uchwała utworzył centralny komitet ratunkowy. Ruch na kolejach poczyna być podejmowany wolna na nowo. Preszburg d. 5 sierpnia. Dunaj podnosi się aż do Raaby. Wiele miejscowości stoi już pod wodą. Pod Bergen utonął 4 włościan i 2 rybaków. Temeszwär d. 5 sierpnia. Ostatniej nocy na nowo zbudowanej linii kolejowej Temeszwär-Bazia zerwano w celach zbrodniczych szyny w 17 miejscach. Zamach jednak wczesnie odkryty i zapobieżono nieszkodliwemu.

Budapest d. 5 sierpnia. Tegoroczne zbiory są o 20 do 30 procent niższe aniżeli zbiory średnie. W sejmie odpowiadając na interpelacyę oświadczył Banffy, iż Austro-Węgry protestowały przeciw amerykańskiemu ołom dodatkowym, ale na próżno. Ciąmi temi bardziej aniżeli Austro-Węgry poszkodowane są Niemcy i Francya. Rząd świadomy jest swoich obowiązków co do strzeżenia interesów wywozu węgierskiego, uważa więc za stosowne iść w tej sprawie solidarnie z innymi mocarstwami, aby tem łatwiej uzyskać swoje postulaty.

Sinaja d. 5 sierpnia. Książę bułgarski w towarzystwie Stoilowa i Iwanowa przybył tu wczoraj. Powitali go na dworcu król rumuński, Sturdza i dostojnicy, poczem ra em udano się na zamek Pelesz, gdzie powitała księżka królowa i żona następują tronu. Następnie odbył się obiad galowy.

Kolonja d. 5 sierpnia. Kolon. Zig. donosi, że stosunki między Turcyą a Serbią stają się coraz bardziej napięte. Turcyo żołnierze, którzy oagle jeszcze mają w swem posiadaniu dwa serbskie blokhaazy, wzbraniają się je oddać.

Berlin d. 5 sierpnia. Reichsanzeiger publikuje mianowanie Koellera prezydentem Schlezwig-Holstynu.

Berlin d. 5 sierpnia. Skutkiem wypowiedzenia angielsko-niemieckiego traktatu handlowego, zamierzają firmy angielskie urządzić na Wisłę regularną żeglugę parową, tak, iżby statki, które drzewo i wyroby tartakowe sprowadzą będą z Kongresówki do Anglii, bezpośrednio wiozły tam płody przemysłu angielskiego, które dotychczas z Niemiec i Austrii były importowane.

Berlin d. 5 sierpnia. Dzienniki tutejsze otrzymały z Kremenetzuga depeszę, że woda uniosła tamtejszy zakład kąpielowy na Dnieprze w chwili, gdy się w nim kąpało przeszło 400 kobiet. Dwieście z nich utonąło.

Kiel d. 5 sierpnia. Para cesarska odjechała wczoraj wieczór na parowcu „Hohenzollern“ do Kronstadt.

Paryż d. 5 sierpnia. Do „Ajenjosi Havasa“ donoszą z Kaniei, że admirałowie, przewidując przybycie floty tureckiej na wybrzeża kreteńskie rozstawił pancerniki w portach Sitia, Suda, Hierapetra i Rhetymno. Austriackie pancerniki zajęły stanowisko w Kastelli.

Konstantynopol d. 5 sierpnia. Wiadomość o ponownem rozpoczęciu ruchu armeńskiego i o przygotowywanych tureckich demonstracyach

Wczoraj Rada miejska uchwała utworzył centralny komitet ratunkowy. Ruch na kolejach poczyna być podejmowany wolna na nowo. Preszburg d. 5 sierpnia. Dunaj podnosi się aż do Raaby. Wiele miejscowości stoi już pod wodą. Pod Bergen utonął 4 włościan i 2 rybaków. Temeszwär d. 5 sierpnia. Ostatniej nocy na nowo zbudowanej linii kolejowej Temeszwär-Bazia zerwano w celach zbrodniczych szyny w 17 miejscach. Zamach jednak wczesnie odkryty i zapobieżono nieszkodliwemu.

Budapest d. 5 sierpnia. Tegoroczne zbiory są o 20 do 30 procent niższe aniżeli zbiory średnie. W sejmie odpowiadając na interpelacyę oświadczył Banffy, iż Austro-Węgry protestowały przeciw amerykańskiemu ołom dodatkowym, ale na próżno. Ciąmi temi bardziej aniżeli Austro-Węgry poszkodowane są Niemcy i Francya. Rząd świadomy jest swoich obowiązków co do strzeżenia interesów wywozu węgierskiego, uważa więc za stosowne iść w tej sprawie solidarnie z innymi mocarstwami, aby tem łatwiej uzyskać swoje postulaty.

Sinaja d. 5 sierpnia. Książę bułgarski w towarzystwie Stoilowa i Iwanowa przybył tu wczoraj. Powitali go na dworcu król rumuński, Sturdza i dostojnicy, poczem ra em udano się na zamek Pelesz, gdzie powitała księżka królowa i żona następują tronu. Następnie odbył się obiad galowy.

Kolonja d. 5 sierpnia. Kolon. Zig. donosi, że stosunki między Turcyą a Serbią stają się coraz bardziej napięte. Turcyo żołnierze, którzy oagle jeszcze mają w swem posiadaniu dwa serbskie blokhaazy, wzbraniają się je oddać.

Berlin d. 5 sierpnia. Reichsanzeiger publikuje mianowanie Koellera prezydentem Schlezwig-Holstynu.

Berlin d. 5 sierpnia. Skutkiem wypowiedzenia angielsko-niemieckiego traktatu handlowego, zamierzają firmy angielskie urządzić na Wisłę regularną żeglugę parową, tak, iżby statki, które drzewo i wyroby tartakowe sprowadzą będą z Kongresówki do Anglii, bezpośrednio wiozły tam płody przemysłu angielskiego, które dotychczas z Niemiec i Austrii były importowane.

Berlin d. 5 sierpnia. Dzienniki tutejsze otrzymały z Kremenetzuga depeszę, że woda uniosła tamtejszy zakład kąpielowy na Dnieprze w chwili, gdy się w nim kąpało przeszło 400 kobiet. Dwieście z nich utonąło.

Kiel d. 5 sierpnia. Para cesarska odjechała wczoraj wieczór na parowcu „Hohenzollern“ do Kronstadt.

Paryż d. 5 sierpnia. Do „Ajenjosi Havasa“ donoszą z Kaniei, że admirałowie, przewidując przybycie floty tureckiej na wybrzeża kreteńskie rozstawił pancerniki w portach Sitia, Suda, Hierapetra i Rhetymno. Austriackie pancerniki zajęły stanowisko w Kastelli.

Konstantynopol d. 5 sierpnia. Wiadomość o ponownem rozpoczęciu ruchu armeńskiego i o przygotowywanych tureckich demonstracyach

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. sierpnia 1897. Akcyje za starych: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 215-50 do 218-50. Kolej Lwów-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 233— do 237—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380— do 390—, Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 210—, Akcyje garbarni Beszowskiej po 100 zł. 200— do 210—

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowa 97-70 do 97-40, 5% do 10% przym. 110-20 do 110-90, 4 1/2% los w 50 lat 100-00 do 100-70, Banku krajowego 4 1/2% los w 51 lat. 100-50 do 101-20, Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97-50 do 98-20, Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisja) 97-80 do 98-50, 4% lo. w 41 1/2 lat. 97-60 do 98-30, 4% los. w 56-letnich 97-20 do 97-90.

Obliży za 100 zł.: Galic. fundusz propinacyjny 4% 98— do 98-70, Bukow. fundusz propinacyjny 5% 102-75 do —, Em. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102-30 do —, Pozyczka krajowa 6% w. a. 103— do —, 4 1/2% — do —, 4% obligacye kolejowe Banku kraj. — do — do 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27-25 do 29-25, Losy miasta Stanisławowa 42— do —, Money. Dukat cesarski 5-60 do 5-70, Napoleon 9-47 do 9-57, Półimperyal 9-43 do 9-53, Rubel rosyjski srebrny 1-20 do 1-25—, Rubel rosyjski papierowy 1-26-60 do 1-27-60, 100 marek niemieckich 53-45 do 53-95.

Wiedeń dnia 5 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 369 25, Kredyty węgierskie 405 25, Anglobanki 162 25, związek bankow. 261 50, Unionbank 304—, Länderbank 240 50, staatsbank 345 25, Lombardy 84 75 kolej nadbaska 259—, kolej północno-zachodnia 264 50, tytoniowe 161 50, Rima 269—, Alpijny 142 20 ranta majowa 102 15, Renta korony węgierskiej 102 15, losy turc. 64 75, Marki —.

Berlin dnia 5 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 231 75 (368 96), staatsbank 147 50 (245 92), lombardy 36 50 (85 29).

Frankfurt dnia 5 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 313 75 (369 27), staatsbank 294 25 (346 61), lombardy 75 25 (85 58), alpijny 172 60 (200—).

Cyfry oznaczone kłami oznaczają wieńskie paritety.

Wiedeń 5. sierpnia. (Telegram Gas. Nar.) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 370 25, węg. zakłed kredytowy 404 50, anglobank 162 50, lenderbanki 242—, koleje państwowe 349 50, elbethal 260 —, akcyje tytoniowe 161 50, alpijny 143 50, losy turcok 64 70, anionbanki 303 50, rable 126 75.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 5. sierpn. (Przedruk z urzędowej. Gazety lwowskiej). Pszenica 9-50 do 10—, żyto 7-25 do 7-50, jęczmień browarny 0— do 0—, jęczmień pastewny 0— do 0—, owies 6-75 do 7—, rzepak 12— do 13—, groch 6— do 8—, wyka 0— do 0—, nasienie linsane 0— do 0—, nasienie konopne — do —, bób — do —, bobik 0— do 0—, brezka 0— do 0—, koniżyna czerwona galic. — do —, szwedzka — do —, biała — do —, anyż — do —, kukurudza stara 5-25 do 5-50, nowa 0— do 0—, chmiel — do —, chmiel nowy na terminu od — do —, spirytus gotowy — do —, na terminu — do —, Tymotka — do —.

Waranty — do —.

(Telegr. „Gas. Nar.“) Wiedeń 4. sierpnia. Notowano pszenicę na jesień 11-41 do 11-43, pszenicę na wiosnę 11-41 do 11-43, żyto na jesień 8-73 do 9-02, jęczmień na jesień 8-77 do 8-79, owies na jesień 6-38 do 6-40.

Budapest 4. sierpnia. Pszenica na jesień 11-63, żyto na jesień 8-33, owies na jesień 6-23.

Wiedeń d. 2. sierpn. Na poniedziałkowy targ przyprowadzono węg. galicyjskich 495 węgierskich 259, niemieckich 259 razem 4723 sztuk. Galic. pszenice po 21 do 33, 35, 38, —, węgierskie 30 do 34, 35, —, niemieckie 51, do 34, 36, 38 —, za 100 kilo miasa.

Wiedeń d. 3. sierpn. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3860 sztuk. Pszenice 36 do 38, 40, 43 zł. osobliwy ciężki — zł. do — za 100 kilo wagi żywej.

LEKARZ CHOROÓB KOBIECYCH I AKUSZER Dr. Leopold Schellenberg ord. ul. Kopernika 1 22 od 3—5 popoł. Dla ubogich od 9—10 przedp. bezpłatnie.

SAD FIGOWY. Napisal Wiktor Cherbullez. (Ciąg dalszy.) Nie jesteś pan nawet tak rozsądnym, mówił, jak papuga, która nie puszcza trzymanego łapami jednego drażnika póty, póki dzióbem nie sohyoć drugiego. Czemuż pan nie został tymczasem u pani de Rins? Niemoy powiadała, że lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu. Pan miałeś gołębia w ręku i puszcisz go, goniąc za wroblem na dębczaku. Niespodziewane to kazanie zbilo Sylweroego z tropu, zrobił też wielkie osmy na p. Martigne'a, odparł, że to nie on poruszał miejsca, lecz przeciwnie miejsca poruszały jego. — Nie tak mi pisze dziadek pański. — Mój dziadek pisał do pana! Doprawdy że to straszny człowiek w swój j zemości. Przystał, czy no, odjął mi od ust kawałek chleba i przywiósł mnie do żebraczego kija? Nie dość, że wymusił na pani de Rins, żeby mnie odprawila, jeszcze w dodatku chciałby mi odebrać pańską przyjaźń, której byłem pewien.

Opowiedział p. Martigne'owi pokrótce swoje niepowodzenia i zainteresował nimi profesora. Uczeni lubią sosy, a stworzenia dziwaczne zajmują naturalistów. Mimo to postępi Sylweroego wydały mu się raczej zadziwiającymi, niż podziwu godnymi. Tak jak panna Małgorzata Wheelerówna i on sądził, iż prawdziwy uczoney powinien ścisnąć dumę własną tak, aby można było ją przewleć przez ucho igielne wtedy, gdy nauka może z tego odnieść jakąś korzyść. — Ze pan masz umysł człowieka uczonego, tegobym nie mógł zaprzeczyć, ale wątpię, czy pan masz temperament prawdziwego uczonego. Masz pan zanadto czułą skórę a charakter zanadto szorstki. Nauka wymaga, aby ją stawiado wyżej nad wszystko i rozbraja nasz przeciw skrupułom bez treści. Posłuchaj pan mnie: pewien bogacz, człowiek bardziej hojny, niż rozstrojny, zapisał niedawno naszej Akademii znaczną sumę, przeznaczając ją na nagrody dla astronomów, którymby się udało zaprowadzić komunikacyę między nami a mieszkańcami Marsa. Kilku kolegów naszych oświadczyło, że Akademia nie może przyjąć bez wstydu tak śmiesznej legatuy, aleśmy im przedstawili, że łatwo zmienić nieco sens testamentu a użyć pieniędzy ołowiewka szalonego na nagrody za prace pożyteczne. Gdybyś pan tak jak ja miał to szczęście być wychowanym przez Jezuitów, wiedziałbyś pan o to jest kierowania

intencyami, co polega na tem, aby korygować zło źródła czystością celu. Mało to przecie kosztuje podać rękę Duqueroi'owi, gdy ołowiewek w duszy na miejsce postanowienia okazywania się mu przyjemnym, kładzie zamiar oddania znakomitego uslug nauczycielowi samemu przez to, że stanie na czele wspaniałego ogrodu botanicznego. Wierz mi pan, że kuzynostka jest także coś warta i ułatwia znakomicie załatwianie spraw tego świata. Sylwery wytlómaczył mu dla jakich powodów musiał przez całe życie zostać jedynie bardzo lichym kuzynem a w dodatku i to, że gdyby dziadek wy ustąpił na jednym punkcie, musiałby mu wkrótce ustępować i niskimi pokłonami spłazczyć sobie duszę. Trzyraz jest haniebny tyranem i przyjemność mu sprawia poniżanie ludzi, których, jak utrzymuje, kocha. — Masz pan skłonność do przesady, odpowiadał pan Martigne. O! południowe słońce, jak ty rozpalasz i rozkładasz najlepsze mózgi!.. Mój drogi panie, mogę panu dać tylko jedną radę: siadaj pan na podzięk i oddaj pokłon ujętmemu a zarazem strasz-nemu dziadkowi. — Nigdy, odpowiadał, przynigdy! Napróżno przedstawiał mu stary przyjaciel, że w Paryżu bardziej niż gdzieindziej trzeba zaczynać karierę, od najmniejszych początków i że jego początki byłyby nie nieznozące, niewdzięczne i żmudne. — Gdyby mi się udało wynaleś

Angielskie „Przyjaźnie“

(Przytyczek do rozwiązania kwestji socyalnej.)

(Dokończenie.)

Unia socyalno-katolicka, widząc jak bardzo pożyteczne są jej zakłady, nietykalna starała się o pozyskanie jak największej liczby robotnic, ale jeszcze ułatwiła im wykonanie dzieł miłosiernych. Zbudowała w sąsiedztwie swych klubów domy, w których panie „robotnice“ mogą zamieszkać przez okres czasu dobrowolnie oznaczony.

Typem takiego domu jest dom św. Filipa, otwarty w r. 1894, w którym jest pomieszczenie dla pięciu pań. Z tych dwie będące członkami komitetu ogólnego, mają tu stałe mieszkanie, trzy zaś pokoje są przeznaczony dla pań, przebywających tu tylko chwilowo. Praktyczne przepisy zapobiegają niedogodnościom, któreby łatwo mogły powstać przy częstej zmianie personelu.

Każda z pań ma książeczkę, w której zapisuje dzień po dniu swoją robotę dzienną, odjeżdżając oddaje te zapiski swojej następczyni. Każda robotnica zdaje tygodniowy raport robotnicy naczelnej, która nigdy zakładu nie opuszcza.

Urobzone nie dostają wprost żadnych jałmużni ani w pieniądzu, ani w naturze; wszystkie ofiary powinny być oddane do wspólnej kasy i tylko komitetowi przysługuje prawo udzielania darów.

Każda osoba pragnąca przystąpić do stowarzyszenia, powinna się zgłosić do jednego z członków komitetu, ten ułatwi jej wstęp do domu, pobyt w nim, dopomoże w początkach pracy. W domu św. Filipa (jak na angielskie stosunki) warunki zamieszkania są bardzo przystępne, 25 sypialni tygodniowo, dzięki subwencji z kasy stowarzyszenia zasilanej darami, subskrypcjami itd.

IX.

Jaka cudowna przemiana nastąpiła w stosunkach społecznych, gdybyśmy raz przeszli z egoizmu do mi-

łości bliźniego i zrozumieli, co nam samym w przyszłości przynieść może prawdziwa korzyść.

Tylko dobroczynność socyalna rozwiązać może kwestję socyalną.

Filantrop, filozof i patriota zarówno starać się powinni o załatwienie tych zagadnień w powyższy sposób.

Ale po cóż te wielkie słowa. Ławiej usłuchać serca jak rozumu, a komu Pan Bóg dał serce delikatne i wrażliwe, czyż może nie czuć szlachetnej potrzeby podzielenia się skarbami uczucia z ludźmi zostającymi w nędzy moralnej i materialnej.

Tu przychodzi mi na myśl wzniosły wiersz Sully-Prudhomme pod tytułem: Szczęście. Wdzięczna para Faustus i Stella w pogoni za szczęściem absolutnym, znajdują zacisne schronienie w raju, tak oddalonym od ziemi, że mają nadzieję nie słyszenia tam nawet echa bólów ziemskich. A jednak Faustus wkrótce traci swą wesołość i na pytania Stelli o przyczynę smutku odpowiada, że nie może się cieszyć własnym szczęściem, gdy myśli o tem, że tyle innych ludzi jęczy; i tak się wznaga u niego współczucie nad cierpieniem ludzkim, że wra-

ca na ziemię ze zbawczymi tajemnicami, które poznał tam daleko.

Czyż sen moralny tej bajki nie potuza nas, że samolubnie nie można szczęścia używać, że poświęcenie to dla serca prawdziwa radość? Nie twierdzą, że Angliki więcej od innych narodów odczuwają tego rodzaju przyjemności. Ale trzeba im przyznać, że pierwsi znaleźli je tam, gdzieśmy ich nawet jeszcze nie szukali. Rośnie u nich to zrozumienie dobroczynności jak ewangeliczne ziarno gorczycy. O dwóch lat unia socyalno-katolicka zyskała 500 pracowników, którzy złożyli 15 klubów dla chłopców i dziewcząt; do tych klubów uczęszcza przeszło 3.000 członków. Niezależnie od dobra materialnego i moralnego, które działały, robotnicy kardynała Vaughan mają to przeświadczenie, że odnieśli wielkie zwycięstwo socyalne, że poświęceniem swym natchnęli biednych ufnoscią, sympatją i oziębłą dla ludzi wyższą w hierarchii społecznej stojących.

Socyalizm chciałby znieść narodowości i granice między państwami. To dążenie do jednności, które pod względem politycznym łatwo stałoby

się zbrodnią, wydaje się potrzebnem pod względem dobroczynności.

Cały świat podlega jednemu i tymże samemu cierpieniu; a jeżeli w jakim kraju znalazłoby się jedno z nich lekarstwo, to powinno ono jak najprędzej stać się własnością wszystkich państw.

I dla tego stowarzyszenia, o których mówiliśmy, nie ograniczyli się na Anglii. Założono je w Paryżu, i potrzeba im tylko trochę pomocy a wnet się świetnie rozwijają.

Na wzór angielskich pierwszych robotników, zaczęto w Paryżu od najuboższych zaułków. W dzielnicy Popincourt, gdzie żyje 176.000 ludzi biednych, powstał pierwszy klub dobroczynny francuski, założony przez panię wielkiego świata, którym wielką pomocą w Paryżu nasunęła myśl naśladowania tego, co się tak wyborne powiodło gdzieś indziej. Jedną z tych pań przepędziła kilka tygodni w Anglii, by się na miejscu zapoznać z temi instytucjami. Powróciła przejęta ich wzniosłymi zasadami, i otworzyła wyżej wzmiankowany klub.

Na pierwsze wezwanie stawiło się 25 dzieci w wieku od 6 lat do 9-ciu.

Robotnicy francuskie z niemniejszym poświęceniem jak Angielki zabrały się do uczenia tych małych szcziwa, cerowania, roboty na drutach, i innych rzeczy potrzebnych w życiu domowem, a których nie uczy szkoła świecka.

I te biedaczki, które byliby spłoszył widok księdza lub zakonnicy, z ufnoscią garnęły się do dam, jak zwąły swe opiekunki, tych zaś wpływ za pośrednictwem dzieci dotarł do rodzin, którym obec było przedtem wszelkie pojęcie religijne. 50 dziewczynek za pozwoleniem rodziców, bez których wiedzy nie się w zakładzie nie czyni, otrzymało chrzest św., 80 dopuszczono do 1-jej komunii; ogółem więcej jak 300 dzieci uczęszczało do klubu w pierwszych kilku miesiącach, a codziennie robotnica naczelna, dla braku miejsca, musiała odmawiać przyjęcia nowym kandydatkom.

Czyżby myśl przynosząca tak wspaniałe owoce w Londynie, Paryżu, nie miała i u nas znaleźć oddźwięku? Czyż mniej u nas biedny i potrzebny doła, mniej może szlachetnego poświęcenia u góry?..

Nakładem Księgarni katolickiej
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszo świeżo
OFICYUM
o Najsw. Maryi Pannie
wedle brewiarza rzymskiego, po polsku i po łacinie, na pięknym papierze, wielkim i wyraźnym drukiem a w formie małym (32, str. 550) Wydanie to, do którego dodano i **Oficyum** za zmarłych (*Officium defunctorum*) bardzo poprawne, poprzedzone objaśnieniem o znaczeniu oficyum i rubrykami, ozdobione obrazkiem cudownego wizerunku N. M. P. Snieżnej w Rymie, kosztuje bez opłaty 1 złr. 25 ct., oprawne w płótno ang. brzoję pasowe 1 złr. 60 ct., zaś w wyborną skórę szarą, brzoję pasową lub złotą 2 złr. 25 ct. Na portu dołączony należy 20 centów.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

TACZKI silnie okute po złr. 2-50, Rąfy do sztru po złr. 7-50, 8-50 i 10-00, Ozogany, klipy, grabie, łopaty do roboty ziemnych itp. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

SZIFONY I SZYRTNGI, weby górskie, S z fabryki B. Schrolli, Syna w Braunau sprzedaje najtaniej handel F. Knauer i Sya Lwów, plac Kapitulny 2. 449

MAJAC chorą starą matkę i dwoje dzieci, z powodu szacupiego zarobku, nie mogąc ich wyżywić, oddałbym na własność w dobre ręce jednorocznego dziecka, bardzo miłego, dziewczynki, F. Debald, Lwów, Sykietuska 24, w podwórzu.

POSADA POZMISTRZA wskutek rezygnacji do objęcia. Za nadzór nad wydzierżawionym obszarem dworskim, kompetentnie bezdziejny otrzyma pomieszkania, opa, użytki ogrodu i gruntów. Oferty pod adresem: A. Z. główna pošta Lwów.

PREMIOWANE medalami tutek Niemojowskiego za wazelnice do nabycia.

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12, przyjmując zamówienia tak w miejscu jak na prowincyi na zaprawianie podług wszelkich kan-czyków, który przedko sznie i daje ładny połysk. Wokuje się raz na miesiąc. Przy częstym wywieraniu sukna, piękniejsi dają połysk. 542

REALNOŚĆ DO SPRZEDANIA. Dwa domy z obszernym ogrodem (1005 sążni kw.) względnie gruntem pod budowę, w pięknej i zdrowej okolicy, są zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Biższa wiadomość ulica Murarska 9 (na Bajkach).

Bryndza
majowa, górską, świeżą, przesyła 5-kilowa złr. 2-25. Dwór Łapszany Brzeżany.

Alojzy Hübner, Lwów
poleca
Do odświeżania i konserwowania letnich bucików;

„Crema“ do skór w kolorach: złotym, orange, bezbarwnym, czarnym i brązowym.
Mydło do złotych skór.
Francuskie, angielskie i niemieckie Lakiery do skór, kolorowe i czarne.
Lakier do nadania połysku bucikom.
Głazurę do bucików dla turystów żółtą, orange i brązową.
„Royal Lutetian“ Cream
„Meltonian“
„Paryżki“
„Ezinoł“
„Rycerol“ spruturna na obuwie.
„Niger Blacking“
„Nubian Blacking“
„Matador Polish“
„Royal Lutetian Polish“
Ważelne do konserwowania wszelkich gatunków skór.
Najlepsza apretura „Muhra“.
Lakier do bucików „Gaertnera“, itd.
poleca 1883

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Bulion mięsny i z dziczyzny
najprzedniejszy
po złr. 4-00, 6-40 i 7-20 za kilo
poleca handel 7915

St. Markiewiczza
we Lwowie, w Ryнку 1. 42.

Artysta-estetyk
nauczyciel tańców
Emil Dworzak
ulica Kilińskiego 1. 2 (sklep) Biuro
sprzedaży dzienników we Lwowie.

Teatr letni. Teatr letni.
Ogromny sukces
wszystkich widowisk!
Eden-Theater
Codziennie wysprzedany teatr.

W piątek 6. sierpnia o godzinie 8. wieczór **High-life** przedstawienie.

Rendezvous dobrego towarzystwa
Zagadkowa lunatyczka
Miss Edith
zwana ciemną tajemnicą.
Nowość! Kwitnące kamelie. Latający stół. święto Bachusa.
Indyjski odnowny kosz.

W powietrzu na kole jeżdżąca dama.
Występ angielsko-amerykańskiej trupy
Phoites Gazella!
Najnowsze!

ŻYWE FOTOGRAFIE
Niezrównany sukces!!
Wspaniała galerja
olbrzymich obrazów
nowoczesnych mistrzów,
Patentowane maszyny. Przepiękne dekoracje. Melodyjna muzyka.

Jules Casenabel
Chwilowe metamorfozy
Originalne: Przepołowiony człowiek.
Jeszcze tylko kilka dni:
Świecące olbrzymie wodospady.
Żywe obrazy 20 pań.
Uroczyść królowej róż.
Wspaniała ferya z przepiękną wystawą.

Bilety do godz. 6-tej są do nabycia w Biurze dzienników Płohna ulica Karola Ludwika 9, a wieczór przy kasie teatru.

W niedzielę
2 wielkie przedstawienia 2, 4 i 8 godzinie
o godzinie 4 popołudniu i o 8 wieczór.
Po południu piana niezłowie i dzieci połowę ceny. Loża 4 złr.
Na przedstawienie popołudniowe z nieskręconym programem zwraca się uwagę Szan. Publiczności z okolic Lwowa.

Kamienica
trzypiętrowa, o dwu frontach, położona w środku miasta, w bardzo dobrym stanie się znajdująca, obciążona długim gal. Kasy oszczędności w kwocie 35.000 złr., pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania.

Blizsze wiadomości z wykluczeniem pośrednictwa udzieli kancelarya adwokatów Dr. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 7. I. piętro.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN, L. Salzthergasse 2.

Papier pergaminowy
do pakowania masła, sera, do obwiązywania słoików z konfiturami, jakoteż do konserwów itp. itp.
poleca 1885

taniej niż wszędzie
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 1. 38.

WILLA
piętrowa, korzystnie do sprzedania lub wynajęcia przy rogatkach Lwowskich. Oferty pod: T. 1000, przyjmujmie Biuro dzienników Buchstaba ulica Karola Ludwika 1. 33.

Oliwę do maszyn
a mianowicie:
mineralną galicyjską i kankazką, rzepakową odkwaszoną, oliwkową włoską i dalmatyńską,

Oleje cylindrowe,
Oleje zgęszczone itp.
poleca
po najtaniejszych cenach

W. CZOPP
skład farb, pokostów i materiałów
Lwów, Żółkiewska 1. 2

AGATOL
Najnowszy, niezrównany środek do czyszczenia i wybielenia wełny i białych tkanin.
Farys, Fd Porges & Co Rue du Temple 197

Skład komisowy i Biuro zamówień
nasion, nawozów sztucznych i maszyn rolniczych firmy **Ernesta Bahlsena**
wyłącznie: **K. Miniewski, Lwów**
Leona Sapięhy 9.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.
Z dniem 15. września r. b. rozpoczynamy 35 rok szkolny. Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjeżdżają. Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednolitej służby wojskowej. Jednoroczny kurs kupiecki dla uczniów szkół średnich przagnających się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować. Szczegółów co do przyjęcia i pomieszczenia, tudzież prospektów do starca dyrektora akademii dla handlu i przemysłu w Gracu. 1995 A. E. v. Schmid, dyrektor.

Towarzystwo Tkaczy
pod wez. św. Sylwestra w Korczyniu p. loco, obok Krosna
zaoczycione medalami zasięgni na wystawach w Rzeszowie, Przemysłu, Krakowie i na powz. wystawie we Lwowie 1894
poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czyste lniane, jak: Płótna różnego gatunku od n. jeteńskich do najgrubszych, na koszule, kalesony, prześcieradła, przezwki, sienniki, worki, śo erki do podłóg; drelniki szare i kolorowe libaryjne; dymy zwykłe i adam szkowe; ręczniki zwykłe i adamaszkowe, z ortami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wlochaty; obrusy z serwetami w różnych desenjach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe. Chustki męskie i damskie białe; Selerki szare w deszcz i białe z brzegami kolorowymi; fartuski kolorowe lniane lub z krepcanej nici ze szlkiem; kapy na łóżka. Kangary czyste wełniane; szewloty (szewgi) na ubrania męskie letnie i zimowe, różnego koloru i gatunku, itp. wyroby w zakresie tkactwa wchodzące.

Uwaga. Towarzystwo nie posiada w żadnym mieście składu, li tylko w Korzynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy. Adres: 164
Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korzynie.
Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska 1. 5
poleca

WSZELKIE NASIONA, ZBOŻA
1898

NAWOZY SZTUCZNE
MASZYNY ROLNICZE
SIKAWKI I PRZYBORY POŻARNE
WĘGIEL KAMIENNY.

Żnżle Tbomasa po oryginalnej cenie fabrycznej. Niektóre maszyny rolnicze wysprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych.

Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzożowy.
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w dniu wyswidrowano dziurę znaczący jest od niepamiętnych czasów jako najznak mitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wprowadzimy w przyrządzone zostanie w drodze chemii i jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudow i skutki.
Jeżeli wieczorem odcieramy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem to już naza utrz rano odpada prawie nieznaczne łupieżle ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną. Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z opsy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwu w najkrótszym czasie piegł, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, szorstkość i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1-50.
Dra Lengiela wydział bezcenny, najdogodniejszy i najodpowiedniejszy mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zyg. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czarnkowie u Goldchowskiego nast. Mahl apt., Schmid & Fontin droguary, w Tarnopolu u Marysana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4% lisy hipoteczne
4% lisy hipoteczne koronowe
5% lisy hipoteczne promiowane
4% lisy Tow. kredy. ziemskiego
4 1/2% lisy Banku krajowego
5% obligacje Banku krajowego
4% pożyczki krajowa
4% obligacje propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papier: te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
C. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

JAN IHNATOWICZ
31 poleca
najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe, odszczególnione 10 medalami zasięgni i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:
Perfumy: jaśminowa, różkowa, różana, rasedowa, kowaliowa Bonquet, piżmowa, Milleflore, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.
Perfumy królowej Marysienki wysmienite. Flakon 2 złr.
Woda lwowska, powszechnie usana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i dźwiętrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie — Flakonik unięjszy 80 ct., więkzy 1 złr. 80 ct.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiat-wym zapachem. Flakonik unięjszy 95 ct., więkzy 1 złr. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i woda lewandowo-ambrowa, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., 1 złr. 1.20.
Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.
Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ul. Kopernika 1. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukien-nice 1. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek 1. 2;

Perchtoldsdorfskie Preparaty z igieł sosnowych.
W całych Niemczech rozpowszechnione i przez obfitość zawierających olejków, żywicy i organicznych kwasów nadzwyczaj skutecznie działające przetwory igliwowe, znajdują obecnie i u nas powszechnie zastosowanie i bywają przez powagi lekarskie polecane. Niżej podpisany urządził we Wiedniu, L. Adlegasse 3, skład chlubnie znanych i premiowanych wyrobów pierwszego austriackiego Zakładu kuracyjnego i poleca:
Przetwory igliwowe ekstrakt kąpiel wy, jako dodatek do kąpieli przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, słabościom nerwowym, chorobom kobiecym i dla rekonwalescentów. Cena 60 ct. i 1 zł.
Przetwory igliwowe olejek, dla inhałacyi przy chorobach gardła, krtani i płuc. Cena 50 ct. i 1 zł.
Przetwory igliwowe spirytus, o woni leśnej do dezinfekcyi, do ozonowania i podwyższenia obfitości kwasorodu w pomieszkaniach i w pokojach chorych osób. Cena 80 ct.
Przetwory igliwowe wódka francuska, specjalny środek przy reumatyzmie, gośćcu, bolach nerwowych, znużeniu, przewyższa wszystkie dotychczas używane płyny dla bicyklistów i turystów, poleca się. Cena 1 zł.
Przetwory igliwowe mydło pachnące i desinfekcyjne, nadaje gładkość i delikatność skórze. Cena 35 ct.
Przetwory igliwowe krem do rąk i masowania szorstkiej i skałeczonej skóry, jako środek do masowania przez obfitość oleju sosnowego bardzo skuteczny. Cena 40 i 60 ct.
Główny skład: Wiedeń, 1. Adlegasse 3, L. v. Battistig.
Prospekty franko i gratis.
w aptece pod „Węgierską koroną“ Jakóba Piępsa, plac Bernardyński.
Składy we Lwowie w drogueryach ppł. Lang & Pflarskiego i Jakóba Rechca.